Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok III.

№ 9

RADOM

Głos Wsi

3 MARZEC 1935 R

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Wieś i miasto...

W tegorocznej dyskusji budżetowej na terenie Sejmu dużo uwagi poświęcono rolnictwu. Odżyły wszystkie najważniejsze problemy i bolączki polskiej wsi. Dotknięto najbardziej bolesnych węzłów życia gospodarczego, umiejscowionych przedewszystkiem na wielkim organizmie rolnictwa.

Organizm ten jest nadal chory. Objawy choroby, jej źródła i przyczyny są znane. Wieś polska jest przeludniona. Mimo to, że jej zdolności wytwórcze są duże — wieś polska w niektórych okolicach kraju jest głodna. Jest głodna, gdyż wyprzedawać musi za bezcen swe produkty dla uzyskania środków pieniężnych na świadczenia podatkowe, na spłatę długów, na zakup środków niezbędnych dla prowadzenia gospodarstwa.

Wartość sprzedawanych przez rolnika produktów zmniejszyła się i pomimo usilnych i kosztownych wysiłków nie udaje się jej podnieść, głównie z powodu trudności w ulokowaniu produkcji rolniczej na rynkach zbytu.

Rynek zagraniczny skurczył się ogromnie. Minister Poniatowski przytoczył, że w ciągu ostatnich czterech lat środki uzyskane przez rolnictwo z eksportu zmniejszyły się z 1.484 milj. zł do 491 milj. zł. w r. ub., a więc spadły do 1/3.

Pojemność rynku wewnętrznego nie dała się dotychczas rozszerzyć. Ludzie nie przestali wprawdzie jeść, gdyż jeść muszą. Ale jedzą naogół mało. Niewątpliwie mogliby spożyć więcej mięsa, jaj, masła, ryb, warzyw i owoców. Ale ludzie w miastach nie zawsze pracują, albo pracują mało i zarabiają niewiele. Pracują zaś i zarabiają niewiele, gdyż obroty gospodarstwa są słabe.

Ludzie z miasta handlują głównie między sobą. Mało handlują z wsią. Żywią się taniemi produktami rolnictwa. Odstępują wsi małą część swego dochodu; mają zaś dla wsi drogie towary przemysłu. W tych warunkach wymiana między wsią i miastem chroma. Rolnictwo, mało zarabiając ze sprzedaży swych towarów, będąc obciążone podatkami i długami, mało może kupić towarów przemysłowych. Wielki, bo zamieszkały przez 70 proc. naszej ludności, rynek zbytu wsi, jest niemal zupełnie stracony dla przemysłu. Nie sprzedając towarów mieszkańcom wsi, ludzie z miasta nie mogą zwiększyć swych obrotów, a więc nie mogą zwiększyć popytu na artykuły rolnicze.

Oto jeden z najbardziej trudnych i bolesnych węzłów życia gospodarczego, który uwypuklił się w dyskusji sejmowej. Wieś i miasto. Splot zagadnień związanych z wymianą między wsią i miastem. Rozwiązanie tego węzła — to poprawa sytuacji rolnictwa. I nietylko rolnictwa. To przyśpieszenie tętna ogólnych obrotów gospodarczych i polepszenia sytuacji całej gromadki narodowej.

Nie jesteśmy pesymistami. Nie od dziś bowiem przystępujemy do rozwiązania tego trudnego węzła. Prace w tym kierunku trwają. Wiele środków zostało już wprawionych w ruch i działa. Mamy na myśli akcję inwestycyjną, zmierzającą do podniesienia cen artykułów rolniczych, akcję oddłużeniową, rozszerzoną ostatniemi dekretami, akcję poparcia produkcji i zbytu surowców pochodzenia rolniczego, czyli t. zw. preferencje dla surowców krajowych. Wszystkie te ośrodki zwiększają — w miarę ich stosowania — dochód rolnictwa i jego siłę nabywczą. Są więc dobre i należy je nadal stosować.

Z drugiej strony tego węzła wymiany między wsią i miastem, od strony miasta działają środki, mające na celu zniżkę kosztów produkcji przemysłowej, a więc udostępnienie wsi towaru fabrycznego.

Rezultaty tych środków postępują jednak wolno. Stąd też wynika konieczność przyśpieszenia ich działania, stosowania niektórych z nich, naprzykład w dziedzinie akcji oddłużeniowej, w sposób bardziej intensywny.

Pozatem powstaje zagadnienie uzupełnienia tych środków innemi. Zostały one wymienione w przemówieniach pp. ministrów i referentów poszczególnych działów budżetu państwowego.

O jakich środkach możnaby realnie dziś myśleć?

Wydaje nam się, że w grę może tu wchodzić sprawa obciążenia wsi od świadczeń pieniężnych. Następnie, jako jedno z niesłychanie ważnych zagadnień, wysuwa się coraz mocniej sprawa handlu, a więc sprawa usprawnienia i potanienia kosztów pośrednictwa w handlu z artykułami rolniczemi, w jego poszczególnych ogniwach (skup, magazynowanie, przewóz, ubój i t. p.), te koszta są dzisiaj niesłychanie wysokie, a wysokość ta odbija się ujemnie na wymianie między wsią i miastem.

Wreszcie możnaby pomyśleć o rozszerzeniu ruchu inwestycyjnego, który to ruch — jak to słusznie podniósł p. minister rolnictwa — zwiększa-

jąc zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe, rozszerzałby zarazem możliwości zbytu produktów rolnych.

Zastosowanie tych środków musiałoby oczywiście mieścić się w ramach obecnych możliwości finansowych Państwa. Idąc po tej drodze możnaby wydatnie zwiększyć wymianę między wsią i miastem i przyśpieszyć rozwiązanie tego najpoważniejszego dziś węzła naszej gospodarki narodowej.

J. R-ski.

Iluż to ludzi i światłych polityków w Polsce wołało o reformę ustroju agrarnego, ileż głosów formowało program w stosunku do miast, handlu, przemysłu i rękodzieła.

E. Kwiatkowski.

Udział chłopów w organizacjach

Przedmiotem tych moich rozważań będzie dział bardzo ważny w życiu wsi, a mianowicie zorganizowanie społeczne samopomocy gospodarczej i zawodowej oraz kulturalnej wsi, oraz udział w tych działach jej mieszkańców, a więc chłopa polskiego.

Obecnie bowiem wieś stoi jeszcze na stosunkowo niskim szczeblu rozwoju, tak pod względem gospodarczym jak i kulturalno wychowawczym, w stosunku do rolników państw wysoce cywilizowanych i gospodarczo wychowanych, jak Danja, Belgja, Holandja czy Niemcy, a nawet biorąc pod uwagę i naszych pobratymców słowaków.

Rolnicy polscy w swojem rozwoju pozostali w tyle — choć przeciętny rolnik polski i jego rodzina pracują nie mniej ciężko od swoich sąsiadów zachodnich, to jednak z braku wiedzy zawodowej — pracuje ciężej polski rolnik, a mniej od nich zbiera w roku i gorzej żyje i jest biedniejszy.

Przykładowo można byłoby powiedzieć o naszych rolnikach, że są oni tymi spóźnionemi żniwiarzami na polu ogólnego postępu kultury.

Jaki z tego należy wyciągnąć wniosek?, a no chyba taki tylko, że trzeba dopędzić tych, którzy wysunęli się naprzód, a może siłą rozpędu — nawet i wyprzedzić ich, żeby się zanadto nie pysznili z tego, że mają nieskrępowaną swobodę rozwoju i opłacalność ze swoich warsztatów rolnych, boć przecie każdy rolnik ma prawo domagać się warunków takich, ażeby mógł żyć dostatnio, a przynajmniej aby jego warsztat pracy stał się opłacalnym, to znaczy, aby wydatki były mniejsze, a dochody większe, bo teraz jest odwrotnie, gdyż do każdej produkcji dopłacamy, a jeżeli tak dłużej potrwa, to rolnictwo upaść musi.

Jako rolnicy, wiemy z praktyki, że kiedy spóźniony żniwiarz chce dopędzić przodujących, aby wyprzedzić na zagonie ambitnego przeciwnika, to nie może liczyć na przypadek — jeno sił własnych dołożyć. To też i my musimy nadrobić sami wytrwałością sił własnych, własną umiejętnością i zręcznością w pracy oraz tym czasem, który częstokroć miał być przeznaczony na zasłużony odpoczynek.

Bardzo często mamy organizacje rolnicze, które są albo nieczynne, albo tkwią na martwym punkcie, przez to, że czołowe miejsca w tych organizacjach zajęli ludzie tacy, którzy nie mają nic wspólnego ze wsią i nie znają niedoli i nędzy która wieś przygniata.

I nieraz tym ludziom rozchodzi się o to, ażeby własne interesy załatwiać i prezesować w tych, czy innych organizacjach, a nie aby działać dla dobra ogółu rolników i dlatego takie organizacje rolnicze nie pracują wydatnie.

Gdy przedstawiciele rolnictwa, z większej własności, którzy ubierając się we fraki, białe rękawiczki i bawiąc się w słówka dyplomatyczne, przedstawiają sprawy rolnika, czynnikom miarodajnym, to rzecz prosta, ci wtedy uważają, że na wsi jest bardzo dobrze, bo na tych przedstawicielach nie widać wcale biedy. A tymczasem bieda i nędza, która dziś tak ciężko przygniata wieś, niszczy ją i spycha do życia prawie nieludzkiego. Produkta rolnicze, które wieś wytwarza, sprzedaje prawie darmo, ażeby móc opłacić podatki i coś nie coś kupić. Są nawet tacy drobni rolnicy, którzy już odzwyczajają się od soli, a cukru wcale nie widzą — zapałki dzielą nawet na cztery części, ba, jest dużo smutnych rzeczy, które są na porządku dziennym na wsi. Rolnik polski jest na wszystkie strony obciążony w dzisiejszych czasach i chociaż wiele już uczyniono dla poprawy jego losu, to jednak nie nastąpiła jeszcze całkowita poprawa na wsi. A przecież mamy wychowanków szkół rolniczych, którzy mogą dużo zrobić dla wsi i pobudzić rolników, żeby jak najprędzej dopędzili swoich sąsiadów z innych krajów w ich ogólnym postępie i dobrobycie.

Żeby ogół polskich rolników mógł zająć zwycięzko należne mu miejsce w tem wielkiem wyścigu pracy, jaki się już odbywa u sąsiadów zachodnich, żeby rolnik mógł wyciągnąć ze swojego warsztatu rolnego największe korzyści, to na wsi praca nad rozwojem kultury gospodarczej i umysłowej, powinna stać się hasłem wypływającem ze zbiorowej ambicji zawodowej i narodowej ogółu rolników. W imieniu tego hasła winni rolnicy jednoczyć wszystkie swoje siły, — w pierwszym zaś rzędzie powinni rolnicy rozstrzygnąć świadomie i samodzielnie zagadnienia organizacyjne. Organizowanie ludności rolniczej powinno się odbywać po linji rozwoju dotychczasowego dorobku. Należy dążyć do tego, żeby ziemie

polskie jaknajrychlej zostały pokryte dostatecznie gęstą siecią organizacyj rolniczych czynnych.

Organizacjom rolniczym o charakterze ogólnym, jak również specjalnie zawodowym, już istniejącym i mającym powstać, należy zapewnić dostateczną pewność rozwoju.

Zrzeszenia, których celów członkowie nie wiedzą wyraźnie lub nie odczuwają celu istnienia tej czy innej swojej organizacji, nie przyniosą nigdy żadnej korzyści ogółowi rolników, tylko szkodę.

Trzeba się również otrząsnąć z przygnębienia jakie panuje na wsi. Rolnicy są tak bowiem przygnębieni kryzysem, że przestają nawet myśleć, jak się ratować, gdy widzą, że w żaden sposób nie można związać końca z końcem na gospodarstwie. A przecież czego nie może dokonać pojedynczy człowiek dokona gromada. A zrzeszenie — to gromada ludzi zorganizowanych po to, żeby wspólnie wytworzyć to — czego nieda się wytworzyć w pojedynkę. Zaś z tak wykonanej gromadnie pracy trzeba czuć szlachetne zadowolenie, to wtedy dopiero owoc wykonanej wspólnie pracy nie zniszczeje i stanie się źródłem podniety na przyszłość.

Z rozumowań powyższych łatwo wyciągnąć wniosek, że w obecnych czasach doskonałe wszechstronne organizowanie naszego społeczeństwa rolniczego i wdrażanie go do wytrwałej pracy zbiorowej, zapewni naszemu rolnictwu korzystny rozwój — pojedynczemu rolnikowi dobrobyt, a państwu siłę. Przecież wiemy, że Polska posiada około 70 proc. rolników, a 30 proc. innego zawodu obywateli. Obecnie jeszcze i te 30 proc. innego zawodu ludzi nie liczy się wcale z siłą świata rolniczego, który nie jest zorganizowany tak, jak zorganizowane są inne zawody.

Jak na tem niezorganizowaniu się wsi wychodzi pojedynczy rolnik, oto przykład: — rolnik zawiezie swoje produkta na targ, to go obskoczą dokoła paskarze żydzi i dotąd z niem się targują i wymyślają mu, aż wkońcu rolnik zgadza się na to, co mu dają. Albo przychodzi żyd do rolnika na wieś i kupuje od niego 8 q owsa i płaci za jeden kwintal 9 zł. 50 gr. z odstawą do miasta, gdzie w mieście ten sam pośrednik sprzedaje ten owies w Spółdzielni po 11 zł. i to w tym samym dniu. Źle jest dotychczas, że wieś podwójnie jest wyzyskiwana na rzecz miasta, że wyzyskiwano wieś w sposób nieraz poprostu rabunkowy, bo poderwawszy wieś gospodarczo, osłabiając jej siły nabywcze, działamy na szkodę całego państwa, gdyż wraz z tem fatalnem położeniem wsi, przyszło osłabienie całego gospodarczego życia w Polsce.

Krzemiński Zygmunt
z gm. Rzeczniów pow. Iłżeckiego.

Radjofonizacja wsi postępuje szybko naprzód

Dziennikarzy specjalistów od wielkich reportaży można spotkać nietylko w międzynarodowych expresach, czy w węzłowych portach lotniczych. Wbrew utartej opinji dziennikarze, chcąc dotrzeć do głębi szeregu palących zagadnień jeżdżą po wsiach, poruszając wiele zagadnień i przywożąc ze sobą materjał daleko wybiegający poza ramy dziennika. Do tego rodzaju materjału zaliczyć trzeba sprawy radjofonizacji wsi. Dowodem potężnego zwiększenia znacznego ilości radjoaparatów na wsi są przedewszystkiem anteny. Ponad dachami domów i chat wiejskich unoszą się dzisiaj długie nici anten — łączące zapadłą wieś ze stolicą, z Europą, ba ze światem.

Są powiaty, gdzie naprawdę radjofonizacja wsi postępuje w niebywale szybkiem tempie. I właściwie niewiadomo czemu to należy przypisać. Powiat taki jest zadłużony, małorolny z dużą ilością bezrobotnych. A tymczasem rozpoczęta w pierwszych dniach grudnia ub. roku radjofonizacja przyniosła w ciągu jednego miesiąca zgłoszonych 302 aparaty. Jak więc z tego widać radjo stało się dzisiaj—nawet na wsi zajmującej zawsze pewne stanowisko pełne zachowania i rezerwy — czynnikiem koniecznym, potrzebnym do życia niczem chleb, czy sól.

Wbrew twierdzeniom pesymistów ten stan — o którym powyżej wspominaliśmy — jest rzeczą prawdziwą. Radjo staje się na wsi polskiej chlebem. Bo czyż inaczej można sobie wytłumaczyć tę rozmowę, jaką miałem w zapadłej, zgubionej wśród lasów wiosce na Kurpiach. Wioska jest biedna, żyje z uprawy lichych, piaszczystych poletek i robót leśnych. Podczas przejazdu przez wieś widzę kilkanaście anten radjowych. Zatrzymujemy się przed jedną z chat, taką biedniejszą i znajdującą się w opłakanym stanie. W kuchni — jednej izbie ogrzewanej w ciągu zimy widzę aparat detektorowy. Przy nim jedną parę słuchawek. Jedną słuchawkę trzyma stary chłop, a drugą młoda dziewczyna. Druga kobieta stoi przy kuchni gotując jedzenie. Zaczynamy rozmowę o radju, przyjemności słuchania audycji, wiadomości z całego świata jednym słowem „nie czucie się samotnym". Widząc zaś ubogie sprzęty w chacie i niedostatek pytam się jakim sposobem stać ich na opłacanie abonamentu radjowego. E, jo sam to niemógłbym zapłacić. Ale te radjo to mam z sąsiadami. Oni płacą i ja płacę, a zato mogom przychodzić codziennie słuchać radja.

Jak się okazuje, tworzą się takie „spółdzielnie radjowe" (o ile można tak je nazwać), polegające na tem, że kilka sąsiednich chat wspólnie opłaca abonament radjowy, otrzymując zato możność słuchania audycyj. Kto zna stosunki panujące na wsi i niesłychaną rzadkość pieniądza, ten dopiero będzie mógł sobie zdać sprawę z tego, czem dla wsi stało się radjo.

Rzeczą wielce ciekawą są rozmowy z poszczególnymi wiejskimi radjosłuchaczami. W chwilach szczerości przyznają się, że niewierzyli w radjo, a następnie skoro nawet słuchali na własnym aparacie rozmaitych audycyj — nie mogli się do radja przekonać. Aż dopiero jakaś specjalna andycja, czy odczyt lub pogadanka podpadająca wybitnie pod zainteresowania danego raojosłuchacza - rolnika prze-

konały ich do radja, przekształcając sceptyków w prawdziwych entuzjastów. Jeden z takich radjosłuchaczy opowiadał, że zmienił swe nastawienie, skoro w dzień wilji usłyszał Pasterkę z Częstochowy, drugi jakiś odczyt o uprawie jarzyn, (podobno skoro wypróbował metodę podaną przez prelegenta jarzyny poczęły doskonale wschodzić na jego nieurodzajnym dotąd ogrodzie), inny za jakąś audycję ludową, a wreszcie inny za koncert symfoniczny. Niestety spowodu braku czasu nie mogłem dociec dlaczego właśnie koncert symfoniczny tak go podbił i zainteresował. Być może, że któryś z głębokich utworów muzyki poważnej dał temu radjosłuchaczowi takie przeżycia, o którym do tej pory nie wiedział.

Anteny — oczy i uszy całego świata—długiemi nićmi przewodów łączą wieś z miastami. Kilometry dróg na Wileńszczyźnie, Polesiu, czy Podkarpaciu nie mają już znaczenia. Głos płynący z masztów radjostacyj jest szybszy od rekordowych samochodów wyścigowych. I wślad za głosem wkracza na wieś armja anten i radjo-aparatów. Hasło radjofonizacji wsi polskiej zostaje w szybkiem tempie realizowane, co więcej znajduje gorących wyznawców wśród ludu, rozumiejącego i oceniającego doniosłość a przedewszystkiem korzyści związane z tym problemem.

o

Z SEJMU

Interpelacja posła Bienia w świetle dochodzeń komisji ministerjalnej

Na jednem z posiedzeń komisji budżetowej Sejmu, przy rozpatrywaniu budżetu spraw wewnętrznych poseł Bień zainterpelował ministra Kościałkowskiego w sprawie zachowania się policji wobec członków związku małorolnych, pozostającego pod wpływami PPS. na terenie powiatu zawierckiego, we wsiach Jaworznik, Mirów i Niegowa.

Poseł Bień twierdził, że policja biła tych małorolnych przy różnych okazjach, a na dowód tego twierdzenia złożył skargi tych obywateli..

Nazwiska podpisanych na skargach osób brzmiały Męcik, Czyż Radosz, Skorek, Dororobisz, Smoleń i inni.

W związku z tem, min. Kościałkowski wydelegował specjalną komisję ministerjalną, która na miejscu przeprowadziła dochodzenie.

Wyniki badania są niezmiernie ciekawe.

Czytelnicy tekstu interpelacji posła Bienia spotkali w niej następujące nazwiska „poszkodowanych":

1) Czyż Józef z Jaworznika, — jest to złodziej, karany 8 mies. więzieniem za kradzież przez sąd grodzki w Żarkach, 2) Radosz Józef z tejże wsi — karany za kradzież również 8 mies więzieniem przez sąd okr. w Kielcach; 3) Radosz Jan z Jaworznika, brat poprzedniego, dwukrotnie karany przez sąd grodzki w Szczekocinach, raz za kradzież 8 mies. więzieniem, drugi raz za paserstwo — 6 mies. więzieniem, 4) Skorek Franciszek z tegoż Jaworznika, karany za kradzież przez sąd grodzki w Szydłowcu — 3 mies. więzieniem, 5) Smoleń Jan z Mirowa, skazany przez sąd grodzki w Żarkach 3 mies. więzieniem za kradzież i nadto półtorarocznem więzieniem za opór policji, 6) Cacek Antoni z Mirowa, skazany jeszcze w 1929 roku za kradzież na 2 tyg. więzienia, a obecnie pozostający pod dozorem policji jako oskarżony z art 257 i 258 k. k. za bandytyzm, 7) Męcik Aleksander z tegoż Mirowa skazany wyrokiem sądu okr. w Sosnowcu na 3 mies. więzienia za fałszerstwo pieczęci urzędowej celem odbioru pieniędzy na poczcie na szkodę skarbu państwa, a także, jakby dla kompletu — 3 mies. więzieniem za ciężkie uszkodzenie ciała; 8) Lenartowicz Stanisław, kompan Męcika — skazany przez sąd grodzki w Szczekocinach na 6 mies. więzienia za kradzież kur, 9) Męcik Józef — brat poprzedniego fałszerza pieczęci — skazany przez sąd grodzki w Szczkocinach — 6 mies. więzieniem za kradzież, 1) Męcik Władysław — z tegoż Mirowa — karany przez sąd grodzki w Czeladzi za kradzież 3 mies. więzieniem, przez sąd grodzki w Żarkach taką samą porcją za takież przestępstwo i nadto jeszcze aresztem za kradzież drzewa w lesie.

Jak widać ci „wybitni" członkowie związku małorolnych PPS trudnią się poza swym stałym zawodem — pracami „dodatkowemi" i to na terenie dość rozległym, o czem mówią siedziby sądów wyrokujących. Wiadomo bowiem, że sądy grodzkie rozpatrują sprawy przestępstwa popełnione tylko w ich okręgach. Zatem członkowie PPS. wykonywali swój zawód nietylko w rodzinnej gminie Żarki, ale w Czeladzi Szczekocinach, a nawet w odległym Szydłowcu!

Poseł Bień sypał nazwiskami, jak z rękawa — ale jakże niefortunnie: jego „ofiary" wszystkie bez wyjątku mają kolizję z kodeksem karnym, niewyłączając nawet kobiet: Dorobisz Antoni, Mucha Czesław, Mucha Piotr, Czyż Marjanna, Radosz Marjana, Dorobisz Stanisława, Zwoleńska Feliksa, Dróżdż Józef, Gląb Walenty, Kurkowie małż. Surowiec Bolesław i Józef, Hamerla Władysław i Jan, Kot Józef — pozostają z nakazu sędziego śledczego w Zawierciu pod nadzorem policyjnym za kradzieże, ukrywanie przestępców lub za opór władzom policyjnym. Po zakończeniu tych spraw w sądach — piękna lista członków związku zawodowego małorolnych pod wpływami PPS. będzie doskonale uzupełniona.

Baczność!! Byli Wojskowi Formacji Wschodnich

W dniu 10 marca w niedzielę o godz. 12 ej w lokalu przy ul. 3-go Maja Nr. 14 w Końskich, odbędzie się Walne Organizacyjne Zebranie Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków oraz wszystkich b. wojskowych z Formacji Wschodnich.

Na Zebraniu tem zostanie zorganizowany Oddział Związku.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd Okręgu.

Złóż ofiarę na F. O. M.

MŁODZI IDĄ...

Dodatek do Głosu Wsi poświęcony sprawom Kół Młodzieży Wiejskiej Powiatu Radomskiego.

Z życia Kół

PRZYPOMNIENIA

Zarządom Kół Młodzieży Wiejskiej

1. Do dnia 15 marca b. r. wszystkie Zarządy Kół obowiązane są przesłać do Zarządu Okręgu wypełniony formularz sprawozdania rocznego z działalności Koła.

2. Odbyć w najbliższym czasie zebranie Zarządu Koła w celu przygotowania sprawozdania, opracowania programu pracy i budżetu Koła.

3. Zwołać przed 1 kwietnia b. r Zebranie Walne członków Koła, na którem należy złożyć roczne sprawozdanie z działalności Koła, przeprowadzić obrady i uchwalenie budżetu i programu pracy.

4. Przeprowadzić wybory Zarządu Koła i Komisji Rewizyjnej. Tam, gdzie Zarząd został wybrany w ostatnich 6-ciu miesiącach, wyborów przeprowadzać nie należy. Wyjątek stanowić może okoliczność, gdy Zarząd wykazuje słabą żywotność, wówczas lepiej niech ustąpi.

5. Wpłacić należną składkę na wyższe ogniwa organizacji do Okręgu. (25 proc. składek członkowskich).

6. Zażądać od Komisji Rewizyjnej, jeżeli sama tego nie robi, aby przeprowadziła rewizję kasy i kontrolę gospodarki Koła.

Nadesłane do Okręgu

1. Formularze sprawozdań rocznych nadesłały do Okręgu Związku następujące Koła Młodzieży Wiejskiej: Gąsawy Plebańskie, Chomentów Puszcz, kol. Wawrzyszów, Radzanów, Jamki, Szczyty i Sławno. Po upływie terminu składania sprawozdań podamy ważniejsze dane ze sprawozdań Kół.

2. Składkę na wyższe ogniwa organizacji wpłaciły Koła: Zakrzów, Stara Wola, Słupica, Pogroszyn, Sucha, Wieniawa i Sławno.

3. Odpisy uchwalonych budżetów i programów pracy nadesłały Kola: Trablice, Zakrzów i Radzanów.

Roczny program pracy Koła w Trablicach obejmuje: budowę domu ludowego, 24 referaty i pogadanki, Kurs oświatowy, 2 razy w tygodniu świetlica, 3 akademje, 4 przedstawienia, 4 wieczornice, 2 wycieczki, 3 loterje fantowe i t. d.

W związku z programem pracy wyłoniono sekcje, a mianowicie: oświatową na czele z przewodniczącą Czerwińską, kulturalną na czele z przewodniczącym Kulakiem Janem, rolną na czele z Machowskim Janem, oraz sekcję P.W. i W.F. i Społeczną

Budżet Koła został uchwalony w wysokości 2.700 złotych. W wydatkach przedstawia się następująco: budowa domu — 2.500 zł., składka na wyższe ogniwa organizacji — 8 zł. 50 gr., prenumerata pism — 20 zł., broszury i podręczniki — 10 zł., koszta udziału w kursach i zjazdach — 25 zł, materjały kancelaryjne — 10 zł., przybory świetlicowe — 15 zł., przybory sportowe — 20 zł., umeblowanie świetlicy — 20 zł. i t. d. Przewidywane dochody Koło ma osiągnąć: ze składek członkowskich — 33 zł., w materjale i robociznie przy budowie domu — 1000 zł., z zapomóg i ofiar 800 zł., pozostałą sumę zamierza Koło zdobyć z przedstawień, loterji, zabaw i t. p.

Budowa domu ludowego w Trablicach postawiona na pierwszem miejscu, została wysunięta, jako konieczna potrzeba życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego wsi. To też na uznanie zasługuje ludność starsza Trablic, chętnie deklarująca pomoc przy budowie domu ludowego. O pracy Trabliczan będziemy dzielić się z czytelnikami, a sądzę, że wiadomości o sobie nie poskąpią nam. Programy pracy i budżety innych Kół omawiać będziemy w następnych numerach.

Ciekawe wiadomości z Zakrzowa

Jak pracujemy w świetlicy?

Bardzo się cieszę, że mogę chociażby tą drogą, podzielić się wrażeniami z naszej napozór cichej, a niedawno uruchomionej wiejskiej świetlicy Zakrzowskiej. Świetlica nasza jest przy szosie, w bardzo skromnym budynku. Ozdobiliśmy ją gustownie portretami, obrazkami i t p. Urządzenie w niej także bardzo skromne: duży stół, krzesła i ławki. Czujemy się tu jednak mile i serdecznie. Ile tu nieraz gwaru, uśmiechów beztroskich, wynurzeń myśli i uczuć? Od pewnego czasu duch młodzieży naszej podnosi się. Chęci do pracy mamy ogromne. Do naszej świetlicy schodzimy się w środy i w soboty. a chcielibyśmy jednak częściej. Czytamy pisma, wysłuchujemy referatów, które piszemy zbiorowo, inscenizujemy pieśni, przysłowia i wyrazy. Mamy bibljotekę — brak nam tylko radja, ale uczynimy wszelkie wysiłki by je zdobyć.

Jakie referaty wygłaszamy?

W listopadzie i grudniu wygłosiliśmy kilka referatów: 1) Co to znaczy kulturalnie żyć, kulturalnie dom prowadzić, 2) O nowym samorządzie, 3) Zadanie rad gromadzkich, 4) Rozważanie nad budowaniem naszego środowiska. Z działu przysposobienia rolniczego i gospodarstwa domowego: 1) Jak tuczyć byczki, 2) Jak uprawiać buraki. Koleżanki praktycznie przerabiały wypiek pączków. Dalsze referaty o samorządzie opracowuje kol. Janik, — jedna zaś z koleżanek o zasłużonych kobietach Na zebrania świetlicowe przychodzą wszyscy. Zajęcia świetlicowe rozpoczynamy pieśnią, a kończymy modlitwą „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Porządek jednego wieczoru: 1) Śpiew, 2) Referaty, 3) Dyskusja, 4) Wolne wnioski, 5 Inscenizacja wiersza lub pieśni.

Niezapomniany wieczór

Nie mogę pominąć uroczystości naszych. 11 listopada obchodziliśmy 16-to lecie niepodległości. W grudniu urządziliśmy tradycyjny opłatek. Tej uroczystej chwili żadna siła nie zatrze nam w pamięci. Podam choć w skróceniu program tej uroczystości: 1) krótkie przemówienie o tradycjach, jako naszej odrębności, 2) śpiew kolendy „Wśród nocnej ciszy". Uroczyście wypadła ta chwila, gdy kol. Stefan Baćmaga zdawał swoje panowanie ze starego roku, a kol. Anna Rejmerówna o godz. 12-tej objęła pod swoje panowanie nowy rok 1935. W krótkich lecz treściwych słowach domagał się kol. Jan Głogowski o coś lepszego w tym roku 1935. Goście bili mocne oklaski. Następnie zapalono choinkę pięknie ubraną przez koleżanki, odśpiewano przy niej kolendy i przystąpiono do najbardziej uroczystej chwili — łamania się opłatkiem. Życzenia płynące z serca, składane rodzicom, nam i znajomym splotły nas silnym uściskiem przywiązania. Zasiedliśmy do suto zastawionych stołów. Choinka płonie, — rozbrzmiewają pieśni, brzęczą szklanki z herbatą, promienieją twarze, znikają potrawy. Gosposie kol. Bogócka i kol. Baćmażanka wytrwale do końca spełniały honory gospodyń gościnnych progów świetlicowych Nie zapomniały o nikim, — z żalem jednak muszę dodać że tylko zapomniały o sobie. Przy kolacji bawił gości kol. Stefan Baćmaga i wygł szał bardzo wesołe komunikaty. Późno wieczorem wróciliśmy z rodzicami do domów. Kończę słowami hymnu naszego „Idźmy gromadnie i mężnie". Nasza gromada to potęga. Jaka ona, taka i wieś polska, a jaką wieś polska, takim będzie i całe Państwo.

Lis Adam

Prezes Koła — Wacyniak

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zapałki po 5 groszy

Zapałki w cenie 5 groszy za pudełko, zawierające 24 zapałki, zostały już przez Monopol Zapałczany wypuszczone także i w reszcie kraju. Dotychczas bowiem, jak wiadomo, zapałki w cenie 5 gr. były tylko w sprzedaży na Kresach Wschodnich.

Trudności eksportu drobiu

Horoskopy eksportu drobiu zagranicę nie zapowiadają się w tym roku różowo. Złożyło się na to szereg przyczyn, a m. in.: 1) ograniczenia dewizowe kontyngentowe, wprowadzone przez szereg państw; 2) silna konkurencja, państw eksportujących drób, a w szczególności Jugosławji i Węgier, które eksporterom swoim udzielają wysokich premij, ulg tary fowych i t. p.; trudne warunki finansowe, w jakich znalazły się niektóre firmy eksportowe z powodu zatrzymania im przez Niemcy należności za dostarczony towar, z uwagi na handel kompensacyjny.

Na dodatek dowiadujemy się, że Włochy, które były bardzo poważnym odbiorcą naszego drobiu, wprowadziły wysokie cła przywozowe.

W takich warunkach polscy ekporterzy drobiu z obawą oczekują sezonu który rozpoczyna się w czerwcu.

Najważniejszem tu byłoby uregulowanie stosunków z Niemcami, które są zawsze najpoważniejszym odbiorcą naszego drobiu.

O czem zapomniano w umowie z Hiszpanją

Pomarańczowa powódź, jaka zalała w tym roku Polskę, wywołała u nas, poza nielicznemi grupami, jak sadownicy i cukiernicy, wiele zadowolenia Bo nabycie pomarańcz, z racji ich taniości, stało się naogół dostępne, a pozatem, zajadając się pomarańczami, myśleliśmy, że w ten sposób spełniamy obywatelski czyn wobec biedujących rolników, którzy, wzamian za nie, zyskają dobre ceny za jajka. Jakżesz jednak przedstawia się szara rzeczywistość — wobec szarego hodowcy jaj.

Otóż, jak wiadomo, w myśl układu, zawartego z Hiszpanją, dla Polski na rok 1935 został ustalony kontyngent w ilości 5000 ton t. j. około 65.000 skrzyń po 24 kopy jaj

Najważniejszem jednak jest, jakie ceny płacimy za pomarańcze i jakie będziemy otrzymywali jaja.

Otóż kwestja cen za pomarańcze została w umowie polsko-hiszpańskiej już ustalona według notowań giełdy londyńskiej.

A ceny za jaja?

Właśnie ta najważniejsza kwestja nie została niestety umową uregulowana, jak również nie zostały ułożone dostatecznie terminy płatności za jaja, mające być wywiezione w ciągu tego roku.

Hiszpańscy hodowcy pomarańcz, którzy już zainkasowali sporo złotówek za swoje, liche zresztą pomarańcze, zacierają ręce z radości - a niestety rolnicy nasi stoją przed wielką niewiadomą, bo nie wiedzą jakie ceny otrzymają za jaja, a eksporterzy też nie mają pojęcia, kiedy za dostarczone jaja otrzymają należność.

Jak jednak układają się horoskopy cen.

Znawcy oceniają, że za skrzynię jaj (skrzynia liczy 24 kop, czyli 1440 sztuk) osiągnie się przeciętnie w Hiszpanji od 65 — 70 zł. Jeżeli koszta opakowania jednej skrzyni i transportu obliczymy około 18 zł., to dojdziemy do przekonania, że hodowcy za jaja z trudnością otrzymają po 3 i pół grosza za sztukę. Czy to nie zamało?

Kury i smalec gęsi do Palestyny

Jak się dowiadujemy, przed polskimi eksporterami otwierają się dogodne możliwości eksportu do Palestyny drobiu, a głównie kur oraz koszernego smalcu gęsiego.

Ceny w Warszawie

Co płacono za produkty rolnicze na targu

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica — 18.00--18.50 żyto—15 50, jęczmień 18.75, owies — 15.50, gryka (tatarka) —.— siano I gatunek — 7, słoma w snopkach —— słoma targana — otręby żytnie — 8.75, otręby pszenne — 11.00 — — — sieczka —— koniczyna

Jarzyny, warzywa za 100 kg:

Kartofle „Silezja" „Ameryk."—3,50 kapusta świeża ——, marchew świeża — —, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 35, groch polny zwyczajny — 30, fasola biała — 35, fasola kolorowa — 25, cebula — 30. czosnek — 120, pietruszka — 30.

Wojciech sprzedaje świnie

czyli

opowieść o rogatce, pośrednikach, i pijawkach kupcach

„A dokądże to Wojciechu jedziecie z tym świniakiem — zapytał wyjeżdżającego z zagrody gospodarza, sąsiad Kuba.

— Jadę na targ, do miasteczka. Muszę tego ryja sprzedać, bo już w chałupie ani nafty, ani kszty soli, ani mydła nie mamy. Żona mi łeb suszy — a kup to, a brak tamtego — zwyczajnie jak kobieta. Ja też i na tytuń nie mam a przytem w gospodarstwie parę złotych zawsze się przyda. Zwłaszcza na wiosnę. Uradziliśmy więc świniaka, cośmy go przez zimę chowali, sprzedać. Myśle, że stówkę zań dostanę — walna sztuka.

— Ano szczęść Boże. —

— Daj Panie Boże — Bywajcie kumie!

I pojechał Wojciech na targ do miasta.

Droga była błotnista, bo ciepło w tym roku znagła nadeszło i do cna śnieg i lody rozpuściło, tak, że do bitej szosy, trzeba było polską drogą jechać niemal po pół koła brnąc w grząskiem bajorze. Popędzał chłop co chwila chude szkapy, zachęcając to głosem to batem, aż wreszcie wydostał się na powiatową szosę.

Tutaj złączył się w szereg podwód, wózków jedno i dwukonnych drabiniastych wozów, bryczek, który płynął jakby potokiem ku miastu. To chłopi wieźli w owych półkoszkach drób, prosiaki, zboże, nabiał. Fala ludzka ciągnęła ze wsi do miasta po pieniądz, po gotówkę, której tak braknie w chałupie.

Zachmurzyło się oblicze Wojciecha, spochmurniały oczy.

— Będzie tanizna — bo chyba cały powiat na dzisiejszy targ jedzie — pomyślał widząc znajomka, co mieszkając o 40 kilometrów, wiózł także spaśnego świniaka na drabiniastym wozie.

Siódmą godzinę wydzwoniły miejskie zegary, gdy stanęli przy rogatce.

Poborca miejski chodził od fury do fury, od bryczki do bryczki i ściągał rogatkowe klnąc, bo coraz to większy czynił się zator przed wjazdem do miasteczka. Krzyk i gwar rósł. Chłopi także klęli, spluwali ze złości, ale wyciągali ostatnie grzosze z węzełków lub portmonetek i płacili

— Kara Boża z tym rogatkowem — jęknął Wojciech. — Jeszcześ chłopie ani grosza nie uzyskał w mieście a już za to samo, żeś drogą, przez powiat zbudowaną do miasta przyjechał płacić musisz.

I począł szukać za pazuchą chustki z zawiązanemi w nią pieniędzmi.

Nagle — przypomniał sobie, że przecie wczoraj wieczorem dał starszej córce jakieś grosze na składkę do szkoły. Obliczył zawartość — i zaklął soczyście. Brakowało mu jakieś 20 groszy do rogatkowego.

Obejrzał się — nikogo ze znajomków w pobliżu nie było. A tu już pan poborca stał przy furze.

— Kiedy mi 20 groszy brakuje — zaczął tłomaczyć się chłop — Dałem dziewusze wczoraj do szkoły i na śmierć zapomniałem, że przecie dziś jadę do miasta a za rogatkowe muszę zepłacić. Zborgujcie mi panie. Jak będę wracał rzetelnie zapłacę.

GOSPODARSTWO



Owies czy owiesek

Jak się owies urodzi, to i pszenica czapką mu się pokłoni, mawiają nieraz rolnicy, a można dodać, że ma mu się zaco kłaniać, gdyż mało roślin, przy odpowiednich warunkach uprawnych i nawozowych, daje takie plony, jakie dają owsy. Trzeba tylko owies siać nie gdzieś na szarem końcu płodozmianu, nie na kiepskiej glebie i byle jakiej uprawie, a dać mu się możliwość wykazania swej plenności.

Owies urośnie coprawda i na lżejszych glebach, zwłaszcza, jeżeli w ciągu wiosny ilość opadów jest dostateczna, dobry jednakże plon wyda tylko na glebach mocniejszych. Stanowisko w kolejności roślin nie może być dalekie od gnoju, powinien zatem owies przychodzić w drugim, a najdalej trzecim roku po okopowych. Wreszcie trzeba go uchronić od największego wroga, jakim są chwasty. Dalszym warunkiem jest odpowiednia uprawa techniczna i wczesny siew wiosenny.

Uprawa po okopowych powinna być wykonana już w jesieni po sprzęcie ziemniaków, czy buraków, i to do pełnej głębokości orki. O ile zaś owies przychodzi po kłosowych, to w tym wypadku koniecznem jest dać po sprzęcie żyta (lepiej żyta niż pszenicy) podorywkę możliwie płytką, a przed zimą orkę zimową. Bez dwu orek napewno plonu nie będzie. I w jednym i w drugim wypadku prace wiosenne ograniczą się do doskonałego wyrównania roli bronami i jak najwcześniejszego posiewu.

„Siej owies w błoto, będziesz zbierał złoto" — powiada przysłowie. W błoto wprawdzie siać owsa nie należy, ale w ziemię jeszcze doskonale wilgotną po zimie, gdyż wtedy owies kiełkuje szybko, prędko okrywa ziemię i nie dopuszcza do rozwielmożnienia się chwastów. Wielkie znaczenie ma naturalnie staranny dobór ziarna siewnego, specjalnie przy owsie dlatego, że z pośród roślin zbożowych najtrudniej bodaj odciągnąć zanieczyszczenia u owsa, zwłaszcza trudno oddzielić od owsa poprzetrącane strąki gorczycy polnej i ognichy. Najlepiej więc w mniejszych gospodarstwach nabywać siewy oryginalne w hodowlach, albo też z większych majątków, które mają odpowiednie narzędzia do czyszczenia zbóż. Przy wyborze odmiany pamiętać trzeba o tem, że największe wymagania mają znane odmiany Ligowo, Duppawski, Sobieszyński, najmniejsze zaś owies Petkus Żółty. Byłby on zatem odpowiedni nawet na ziemie lekkie żytnie.

Owsa nie należy siać zbyt gęsto, gdyż przy dużej ilości wysiewu, owies powschodzi zbyt gęsto, przez co roślinki głuszą się wzajemnie, słoma jest słaba i roślina wogóle nie może się należycie wykształcić. W przeciętnych warunkach glebowych i płodozmianowych wystarcza w zupełności 140 — 160 kg. na hektar dobrze wyczyszczonego i dobrze kiełkującego ziarna. Ten rzadszy nieco siew trzeba jednak wynagrodzić odpowiedniem zasileniem roli. Owies urośnie wprawdzie i na roli wyjałowionej, ale wtedy będzie to lichota — owiesek, o ziarnie cienkiem, lekkiem i niedokształconem, zupełnie niepodobnem do tego, jaki można otrzymać na roli dobrze zasilonej. Warunkiem bardzo ważnym udania się owsa, jest dostateczny zasiłek azotowy. Dawka nawozu azotowego powinna wynosić dla owsa 80 — 120 kg. azotniaku 21 proc. na ha. Owies wykorzystuje ten nawóz specjalnie dobrze dzięki temu, że azotniak działa powoli a zato długo, a owies pobiera najwięcej azotu przed samem wykształceniem się. W stanowiskach bardziej oddalonych od gnoju, należałoby nawożenie uzupełnić jeszcze dodatkiem fosforu w postaci supertomasyny wysokoprocentowej, i to w ilości około 100 kg. na ha. Chcąc ułatwić sobie wysiew obydwu nawozów, a zatem azotniaku i supertomasyny, można dać supertomasynę azotniakową wiosenną w ilości 200 do 250 kg. na hektar.

Supertomasyna azotniakowana wiosenna jest mieszanką nawozową fabryczną, która zawiera azot i fosfor w takim stosunku, w jakim potrzebują rośliny tych składników pokarmowych wiosną. Dawka podana dla supertomasyny azotniakowej odpowiada ilościom składników pokarmowych, będących w azotniaku i supertomasynie. O ile przewiduje się zachwaszczenie owsa ognichą i gorczycą polną, można azotniak dać w czasie wzrostu owsa, czyli pogłównie. Wysiewa się wtedy azotniak nieolejowany, przeznaczony specjalnie do niszczenia chwastów, w ilości 100 do 150 kg. na ha w czasie, kiedy ognicha ma 3—4 listków. Azotniak nie uszkodzi owsa, który ma liście gładkie, a zato zniszczy ognichę, na której włochastych liściach zatrzymuje się. Nie można zabiegu tego zastosować tam, gdzie w owies wsiano koniczynę, gdyż razem z ognichą zniszczylibyśmy koniczynę.

Na dalsze podniesienie plonu owsa wydatnie wpływa siew rzędowy i to w rzędy tak odległe, ażeby można było pomiędzy niemi plewić chwasty, a więc w rzędy tak odległe o conajmniej 18 centymetrów. W tym wypadku plon owsa

---

Ale pan poborca potrząsnął głową przecząco.

— Ja tam do wieczora czekać na was nie będę, bo od południa drugi urzędnik mnie zmienia. Płaćcie co się należy, a nie to zjeżdżajcie w bok i nie tarasujcie drogi.

— Wielmożny panie — a dyć mówie, że zapłacę rzetelnie, jak świniaka sprzedam. Nie mam przy duszy grosika więcej. Chyba, że ten kożuch w zastaw zostawie.

— Ja zastawów nie biorę — gniewnie już krzyknął urzędnik magistracki. — Proszę płacić gotówką albo ustąpić z drogi. — Tu do fury podbiegł jakiś czarniawy jegomość, który już chwile przysłuchiwał się rozmowie.

— O co chodzi, co pan gospodarz ma za nieprzyjemność, może ja mógłbym poradzić.

— Ano — rzekł chmurnie chłop — brakuje mi do rogatkowego 20 groszy i nie chcą mnie przepuścić do miasta.

— Ach! tylko taka bagatelka. Ja wam gospodarzu 20 groszy pożyczę, podwieziecie mnie za to na rynek. A co to pan gospodarz wiezie na sprzedaż.

— Świniaka!

— To się dobrze składa, znam takiego, który się handlem świńskim zajmuje. Zrobimy interes i ja na pośrednictwie od was obu cokolwiek zarobię.

Chłop nic nie odrzekł — wziął 20 groszy, zapłacił, smagnął potem energiczniej biczem konie i pojechali wyciągniętym kłusem przez zabrukowane ulice miasta.

Czarniawy jegomość przysiadł się boczkiem na furze. Próbował zawiązać rozmowę, ale chłop, zły widocznie, nie odpowiadał. Po kilku minutach wjechali na obszerny rynek.

Zaledwie Wojciech stanął na miejscu, gdzie zazwyczaj sprzedawano nierogaciznę, aliści jak spod ziemi wyrósł nowy urzędnik magistracki. Trzeba było znowu zapłacić podatek, za prawo postoju i sprzedanie w mieście przywiezionego świniaka. Woiciecha chciał wyręczyć czarniawy jegomość — lecz, że chłop spostrzegł właśnie znajomka z sąsiedniej wsi, podleciał do niego i pożyczył potrzebne mu na zapłatę pieniądze.

— Ośmdziesiąt groszy już djabli wzięli — mruczał spoglądając na otrzymany kwit. Stanął koło przywiezionego przychowku i rozglądać się począł po targowisku.

Opodal czarniawy jegomość, nerwowo gestykulując rękami — tłomaczył coś dwu z waszecia ubranym osobnikom.

— Pewnikiem handlarze nierogacizną—pomyślał chłopek — Dał Pan Bóg kupca — to djabeł przysłał faktora — zaklął.

Tymczasem trzej rozmawiający dobili widocznie interesu, bo jeden z nich — tęgi w sobie, zdrów, jak nieprzymierzając byk, czerwony na gębie mężczyzna, podszedł do Wojciecha i nie pytając o cenę, ani nie oglądając świniaka rzekł:

— Pięćdziesiąt złotych —daje za tego ryja.

— O Jezu — jęknął chłop — ady panie ta sztuka warta z zamkniętemi oczami 100 złotych.

— Ja z zamkniętemi oczami niczego nie targuje, tylko szeroko otwieram ślipia, gdy gotówkę płacę. Pięćdziesiąt złotych i ani grosza więcej. Bierzecie.

— Nie panie. Nie będę złodziejem własnego dobra. Sam wychów tego świniaka więcej nas przecie kosztował — odrzekł Wojciech.

— Jak chcecie. Nikt wam więcej nie da.

— Zobaczymy—Nie wy jeden tu na targu kupiec.

— W tym rejonie nikt nie ma prawa kupować—tylko ja i ja stanowię cenę. Taka już między nami kupcami panuje umowa i solidarność. Radzę wam sprzedajcie gospodarzu. Po co czas próżno tracić wam i mnie.

łatwo można podnieść nawet do cetnarów z hektara, a więc do takiej wysokości, przy której wartość sprzętu, nawet przy bardzo niskiej cenie sprzedażnej, przedstawia się okazale i rzeczywiście potwierdza przytoczone we wstępie przysłowie. *W. G.*

Zabiegi przy oziminach i wiosenne ich nawożenie.

Zima, o której nic jeszcze nie możemy powiedzieć w jaki sposób wpłynie na stan ozimin, ma jednak zawsze w swym przebiegu momenty, o których rolnik winien pamiętać, by ich wpływy szkodliwe w miarę możności ograniczyć. Do takich należą wpływy zmian atmosferycznych, kiedy to po odwilży śnieg po wierzchu zamarza i tworzy się nieprzenikliwa skorupa. Łamać ją, by ułatwić dostęp powietrza do runi ozimej, jest rzeczą niezmiernie ważną, gdyż inaczej ozimina wyprzeje, udusi się — i na wiosnę trzeba będzie pola—o bujnej jesiennej zieleni — zaorać. W innym wypadku, gdy śnieg szybko topnieje na przedwiośniu, trzeba czuwać, by w porę usunąć tworzące się kałuże, a więc popoprawiać przegony lub przekopywać rynienki z wklęsłych miejsc. Często rolnicy zwracają na to mało uwagi i liczą, że wiatr i słońce ziemię obsuszą Zapewne, że się nie zawiodą, ale zanim to nastąpi — ozimina wygnije, albo mocno zasłabnie, a potem perz w tych miejscach pięknie się rozrośnie.

Ale — pomimo starannych zabiegów, rolnik nie wszystkie szkody może przewidzieć i im zaradzić. Do takich należą szkody z powodu mroźnych wiatrów podczas bezśnieżnej zimy, a potem, pod wiosnę, kiedy przychodzą t. zw. wycinki marcowe. Poza tem i myszy w niektóre lata przerzedzają łany ozime bardzo dotkliwie. W tych wypadkach niekoniecznie musimy tracić zasiew i pole zaorywać, bo może wystarczyć odpowiedni zabieg wzmocnienia runi i pobudzenia jej do silnego krzewienia się. Gdy więc, po stajaniu śniegów, zauważymy tego rodzaju szkody częściowe, widoczne przedewszystkiem na żytach, to nie czekając aż żyto ruszy pod wpływem ciepła wiosennego, należy dać mu podsypkę saletrzaną. Saletra wapniowa będzie tu znakomitem lekarstwem, bo, z chwilą jak się wkrótce potem żyto zacznie ruszać, znajdzie w niej podnietę do krzewienia, gdyż saletra jest gotowym pokarmem pędzącym wzrost, jak żaden inny nawóz azotowy

Nie możemy tu określać recepty, ile wypadnie rozsypać saletry na uszkodzone zboże, gdyż niektóre kawałki pola mogą wymagać większego zasiłku, a inne, mniej uszkodzone, i przy słabszej dawce saletry, dostatecznie się poprawią. Dla orjentacji możemy przyjąć, że na hektar obliczonych kawałków uszkodzonego pola, wystarczy 75 — 150 kg. tego lekarstwa.

Inna sprawa, jeśli przez zaniedbanie właściwego nawożenia na jesieni, przed siewem oziminy, widzimy na wiosnę żyto na całem polu słabe, lub jednostronne, jak to bywa, gdy np. daliśmy tylko nawóz fosforowy lub potasowo-fosforowy, sądząc, że to wystarczy. A to się zdarza dość często, zwłaszcza, gdy ktoś błędnie rozumuje, że stosując nawozy tańsze — mniej ryzyka ponosi. A tymczasem jest tu ten sam wypadek, co przy żywieniu inwentarza: jeśli się nie da jałoszcze pełnej pożywnej paszy, a będzie się ją żywić tanią sieczką — nie wyrośnie z niej dobra dójka. Na szczęście, w stosunku do zboża możemy jeszcze uchwycić moment wiosennego podkarmienia, a więc podsypania brakującego zasiłku azotowego na wiosnę.

I tu mogą zachodzić dwie możliwości: albo pole posaletrujemy, albo zamiast saletry wapniowej—zastosujemy saletrzak, a więc nawóz tańszy, choć powolniej nieco działający. Tylko trzeba pamiętać, że saletra może iść bez przykrycia, a więc wtenczas, gdy żyta nie chcemy bronować, natomiast saletrzak zawsze wymaga brony. To też saletrę możemy rozsiać i po ziemi namarzniętej, jak się to często zdarza po nocnych marcowych przymrozkach, natomiast z saletrzakiem trzeba doczekać pory, kiedy można będzie na pole wjechać z bronką i kiedy rola już się nie maże. Najwłaściwsze więc będzie stosowanie saletrzaku tam, gdzie idą w zboże wsiewki, boć przecie, czy seradela, czy lucerna chmielowa, wymagają przykrycia i dobrze się składa, gdy za jedną drogą saletrzak przykryjemy razem z wsiewką. Co się tyczy dawki nawozowej, to zarówno saletrzaku, jak i saletry dajemy w ilości 80 — 120 kg. na ha.

W stosunku do pszenicy, zachowuje my te same mniejwięcej normy, wszakże saletrowanie bywa tu stosowane później, kiedy pszenica zacznie się wyraźniej rozwijać, bowiem często się zdarza że na wczesną wiosnę jest niewidoczna, a jednak potem silnie się rozrasta i zasiłku nie wymaga. Jest to zresztą zrozumiałe, pszenicę bowiem zasadniczo lepiej nawozimy już w jesieni i dajemy jej żyźniejsze stanowisko, niż żytu, siewanemu zbyt często w słabych stanowiskach.

Inż. Rut.

— Za taką cenę nie sprzedam

— Jak sobie chcecie— wzruszył ramionami handlarz

I pan kupiec nieznacznie, kredą na wozie kółko naznaczył – odchodząc do drugiej fury, gdzie mniej więcej taką samą z innym właścicielem świniaka przeprowadził rozmowę.

Mijały minuty i godziny a Wojciech stał koło swego dobytku bezczynnie. Zakręcił się ten albo ów handlarz nierogacizną, czasem poszczypał świniaka, dźwignął go za ogon, palcem popróbował głębokości słoniny, ale, gdy zobaczył ów tajemniczy znak na wozie, nawet o cenę nie spytał, tylko odchodził. Czarniawy jegomość zdaleka pilnował i ostrzegał, gdy ktoś próbował targów. Wojciechowi głód zaczął dokuczać, słonko na niebie zaznaczyło już dawno południe, a on stał ze swoją świnką i daremno czekał na innego kupca i lepszą cenę.

— Zmówili się psiekrwie—czy co? Chyba, że zmówili, nie może inaczej być. Przecie nie sprzedam tego ryja za takie psie pieniądze. A znowu wracać do domu z powrotem bez niczego? Dzień cały zmitrężyć? Co baba powie.

Tuż koło godziny 2 giej — przy wozie zjawił się czarniawy opiekun i począł Wojciechowi niby życzliwie przekładać.

— Panie gospodarzu, ot widzicie żeście nie sprzedali świniaka. Strasznie dziś wieprze spadły w cenie. I mówią, że jeszcze bardziej będą spadać. Za tydzień taka świnia, jak wasza, nie będzie warta więcej jak 30 złotych. Jabym wam dał kupca co jeszcze dziś 50 złotych zapłaci. Niech ja choć dwa złote za to zarobię Przyjechali dziś właśnie kupcy z Łodzi, co jeszcze o spadku cen u nas nie wiedzą. Ja ich namówię. Może uda się od nich dostać nawet 55 złotych. Ja dla was to zrobię, bo mi żal, że tak długo stoicie. Widzicie sami, że nawet ci co przyjechali po was — dawno już sprzedali po danej im cenie. Tylko wy jesteście uparci.

— Niżej 90 złotych świniaka nie oddam.

Pośrednik wybuchnął śmiechem.

— Co wy mówicie gospodarzu. Dziewięćdziesiąt złotych. Takich pieniędzy nikt wam nie da, ani dziś, ani nawet za rok. Były czasy ale się skończyły. Ostatnie słowo Sześćdziesiąt złotych i z tego pięć złotych dla mnie za fatygę—a 55 dla was. Zgoda.

— Niżej dziewięćdziesięciu nie sprzedam—zaciął się chłop.

— Jak sobie chcecie.

I pośrednik zniknął, między coraz rzednącą gromadką stojących wozów.

Czekał Wojciech cierpliwie do wieczora. Dwa razy jeszcze zachodził doń faktor, dwa razy przychodził sam kupiec. Lecz nie postąpił ani złotówki. Chłop także zaciął się. Nie! nie. Niżej dziewięćdziesięciu nie sprzeda.

Godzina była wieczorna, gdy wreszcie Wojciech siadł na furę i odjechał z świniakiem do domu. Nie sprzedał za pół darmo.

I co powiecie kochani.

Już dwa tygodnie wozi swój przychowek na targ i sprzedać za rzetelną cenę nie może — a dać wyzyskać się nie chce. Samych rogatkowych i postojowych zapłacił koło trzech złotych—nie licząc zmitrężonego czasu i biedy rosnącej w chałupie. Czy przyciśnięty ostatecznie potrzebą nie będzie zmuszony ulec zorganizowanej bandzie niesumiennych kupców? Któż wie? Może.

Dobrze by było, żeby tymi pośrednikami i całą szajkę takich—kupców, niszczących chłopa — zajęły się odpowiednie czynniki.

Bronisław Skąpski (Arbuz).

O zarybieniu stawów i sadzawek karpiowych.

Jak obsadzić należy staw karpiowy, by najtańszym kosztem najwyższą wydajność oraz pożądaną wagę sztuk otrzymać?

Jest to pytanie na czasie, niezadługo bowiem będziemy zarybiali nasze stawy, a może będziemy zmuszeni dokupić ryby obsadowej.

Aby na nie dać odpowiedź, powinniśmy wziąć pod uwagę trzy czynniki produkcji ryb, mianowicie: naturalną żyzność naszych wód, dokarmianie, oraz zdolność wyrostową szlachetnego (rasowego) karpia.

Pod naturalną żyznością wody, względnie dna, rozumiemy tę ilość kilogramów karpia, jaką staw nasz przy normalnych warunkach atmosferycznych (ciepło, opady) bez dokarmiania wydać może.

Wydajność ta leży w granicach od 50 do 150 klg. z morgi, najniższą mają stawy leśne i torfowe, pozbawione dopływu żyznej wody, najwyższą stawy gruntowe, do których ścieki z pól i pastwisk, dróg, a nieraz zabudowań gospodarskich odprowadzić możemy.

Naturalną wydajnością stawu, choćby względnie wysoką, żaden dobry i umiejący rachować rybak zadowolić się nie może; praktyka bowiem powie mu, że przez odpowiednie obsadzenie i zupełnie opłacalne dokarmianie, wydajność stawu jałowego można podwoić, średnio żyznego potroić, a bardzo żyznego podnieść czterokrotnie aż do 600 kilogramów z morgi.

O właściwem obsadzeniu stawu i dobrem dokarmieniu świadczy średnia waga odłowionych sztuk, która wynosić powinna około $^{3}/_{4}$ kilograma. Waga wyższa wskazuje, że staw był zarybiony niedostatecznie, a więc nie wyzyskany należycie, waga niższa, że był „przerybiony", lub że paszy otrzymał zamało

Znając zamierzoną wydajność i pożądaną średnią wagę sztuki, łatwo obliczyć możemy o sade; dla stawu średnio żyznego przy oczekiwanej wydajności 300 kilogramów, wyniesie ona 300: $^{3}/_{4} = 400$ sztuk na morgę.

Pamiętajmy dalej, że kroczek karpia szlachetnego, należycie żywiony, wyrasta pięciokrotnie, zarybek zaś piętnastokrotnie.

„Teoretyczny" zatem przykład zarybienia i wydajności brzmieć będzie:

200 szt. kroczków og. wagi	40 kg	x 5	200 kg.
200 „ zarybku „	6,6 „	x 15	99 kg.
400 „ „	46,6 „	x 299 =	299 kg.

z morgi, w tem połowa sztuk o wadze pół kilograma, a połowa o wadze całego kilograma.

W rachunku powyższym, opartym na przypuszczalnej wydajności 300 kilogramów z morgi nie uwzględniłem dość znacznej wagi samej obsady: 46,6 kg. na morgę.

Przy pomyślnych warunkach atmosferycznych, które pozwolą rybom pobrać dostateczną ilość paszy i na całe 200 kg. przyrostu ją przerobić, możemy osiągnąć jeszcze nadwyżkę, równą mniej więcej wadze obsady; w roku niepomyślnym waga ta będzie „rezerwą", chroniącą wydajność stawu od spadku poniżej 300 kg.

Przytoczony wyżej przykład nazwałem „teoretycznym"; nie zawsze bowiem rozporządzać możemy kroczkami i zarybkiem takiej właśnie wagi i w równej ilości, niezawsze nadto taka obsada będzie najtańsza, z czem przy kupnie jej oczywiście liczyć się musimy.

Zarybek bowiem, dzięki trzykrotnie wyższej zdolności wyrostowej w porównaniu do kroczka, będzie zawsze obsadą bardziej ekonomiczną; da nam rybę drobniejszą, to prawda, ale znacznie tańszą. Dla tego też często zrezygnować musimy z dążenia do najbardziej wskazanej średniej wagi pogłowia, a obsadę projektować nie w sztukach, ale w kilogramach.

J. Skonar.

Kurs sztuki kulinarnej

dla członkiń Koła Gospodyń Wiejskich w Mniszkowie

Niedawno, bo zaledwie 23 stycznia 1935 roku zostało zorganizowane w Mniszkowie Koło Kospodyń Wiejskich, którego inicjatorką była p. Kazimiera Sionkowa. Koło liczy obecnie 19 członkiń, na czele z Prezeską p Marją Kurzykową, viceprezeską Banaszczykową. Sekretarką p. Basińską i Skarbniczką p. Sionkową. Pomimo tak krótkiego czasu, Koło wykazało wielką żywotność, a dowodem tego jest zorganizowanie 3 dniowego kursu sztuki kulinarnej, który odbył się w dniach 11, 12 i 13 lutego r. b. wieczorem odbyło się uroczyste zakończenie kursu, w którym oprócz kursistek i ich mężów wzięli udział przedstawiciele miejscowych organizacyj społecznych i miejscowe grono nauczycielskie.

Uroczystość zagaił wójt gminy p. Antoni Kurzyk, witając w serdecznych słowach zebranych gości i dziękując gospodyniom kursu za ich pracę społeczno-oświatową dla dobra wsi, a Instruktorce powiatowej pani Buczkowskiej za zorganizowanie i prowadzenie kursu. Kończąc swoje przemówienie p. Kurzyk wzniósł okrzyk na cześć nieobecnego z powodu choroby gospodarza powiatu p. Krauzego, starosty powiatowego. Potem nauczycielka miejscowej szkoły p. Marja Sikorska wygłosiła r e f e r a t na temat „Kobieta obywatelka w wolnej Polsce", i w pięknych słowach ujęła zadanie kobiety, jako matki wychowawczyni młodego pokolenia w wolnej Polsce". Skolei przemawiali jeszcze kierownik szkoły p. Michał Szumejło i sekretarz gminy p. Władysław Sionek, zachęcając gospodynie do dalszej owocnej pracy dla dobra społeczeństwa i Państwa.

Podczas tej uroczystości śpiewano różne piosenki ludowe, a potem bawiono się wesoło. Po herbatce, zebrani goście słuchali audycyj rajowych, nowonabytego odbiornika lampowego dla świetlicy społeczno-oświatowej.

W końcu należy nadmienić, że w dniu 25 lutego r. prezeska Koła p. M. Kurzykowa i Skarbniczka p. Kaz. Sionkowa udaje się na 5 dniowy kurs do Radzic, dla pogłębienia wiedzy w tym kierunku.

Obywatel.

OPOWIADANIE

„Jak Sikora wyszedł na djable"

Będzie już temu ze 150 lat, kiedy we wsi Goździe żył sławny garncarz, niejaki Sikora.

Wyrabiał on zarówno garnki, jak i kafle, a wyroby swe sprzedawał w Radomiu, Zwoleniu, Iłży i Kozienicach. Dobrze mu się powodziło, lecz miał takich którzy mu zazdrościli. Ktoś mu doradził, aby zrobił djabła, a szczęście jeszcze bardziej będzie mu sprzyjało. Sikora chciwy bogactw i sławy, posłuchał tej rady.

Ulepił więc z gliny djabła, wielkości człowieka, a ciekawi sąsiedzi przychodzili oglądać to dzieło. Razem z kaflami włożył do pieca i djabła, ale z oszczędności nie polał go glazurą. Po wypaleniu kafli wyjął najpierw djabła, który o dziwo cały polany był glazurą. Ucieszony garncarz odstawił djabła z wielkiem uszanowaniem na bok, a przystąpił do wyjmowania kafli. Jakież jednak było jego przerażenie, gdy zaglądnął do pieca. Całe wnętrze zawalone było gruzami kafli, pozbawionych glazury. Teraz dopiero przekonał się, w jaki sposób djabeł zdobył sobie szkliwo. Rozgniewany garncarz złapał djabła za nogi i powlókł go do stawu. Daleko za wsią był mały, lecz głęboki staw, naokoło którego rosły olchy

Tam garncarz skierował swe kroki, a wrzuciwszy djabła do wody, wrócił spokojny do domu. Gdy był już blisko, słyszy tam jakieś krzyki. Wchodzi do izby, z przerażenia aż mu włosy stanęły dęba na głowie. Widzi bowiem djabła, jak w izbie wszystko tłucze i przewraca.

Chłop zapalił się taką złością, że przemógł nawet strach. Złapał djabła za kopyto, grzmotnął łbem o klepisko i wali z nim do stawu. Przy stawie siedział może z godzinę i zażegnywał wciąż djabła. W przypuszczeniu, że djabeł nie wyjdzie już ze stawu, powrócił do domu. Aby zamknąć djabłu wstęp do swego domu raz na zawsze, za doradą żony zaczął robić z gliny obraz Chrystusa na krzyżu. Djabeł czy zażegnany krzyżami czy też złożony chorobą, nie powracał. Garncarz ukończył obraz szczęśliwie, wypalił, poświęcił w kościele i zawiesił w domu nad drzwiami wchodowemi. Djabeł nie mając do niego już wstępu, nie nawiedził go już więcej, lecz został w stawie aby straszyć ludzi, którzy tamtędy przechodzą. Że w całej tej historji jest coś prawdy, dowodem tego jest stary gliniany obraz Chrystusa na krzyżu, przechowywany dziś w muzeum. Sikora z czasem wszedł w przysłowie. Gdy bowiem ktoś podejmie się jakiejś pracy dla zysku, a straci na niej, to mówią w okolicy, że „Wysed jak Sikora na djoble".

Józef Kwaśnik.

Czy wiecie że...

Pierwszy budzik wynaleziono w roku 1420 w Niemczech w celu budzenia mnichów do rannej modlitwy.

Kronika

Marzec
(ma dni 31)

W marcu pogoda—jak zmącona woda.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

3 niedziela — Kunegundy
4 poniedziałek — Kazimierza
5 wtorek — Gerazyna pap.
6 środa † † Popielec
7 czwartek — Tomasza z Akw,
8 piątek — Wincentego
9 sobota — Franciszki

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
3	6 g. 21 m.	17 g. 17 m.	5 g. 25 m.	15 g 13 m
4	6 „ 18 „	17 „ 19 „	5 „ 45 „	16 „ 44 „
5	6 „ 16 „	17 „ 21 „	6 „ 1 „	18 „ 17 „
6	6 „ 14 „	17 „ 23 „	6 „ 17 „	19 „ 46 „
7	6 „ 11 „	17 „ 24 „	6 „ 33 „	21 „ 15 „
8	6 „ 09 „	17 „ 26 „	6 „ 58 „	22 „ 42 „
9	6 „ 07 „	17 „ 28 „	7 „ 16 „	— „ — „

By mi grały

By mi grały ptasząt chóry wraz z wschodzącą [zorzą,
I te łany kłosem szumne nim spać się położą;
Niech te kwieciem barwne łąki równo położone.
Rozbrzmiewają hymny wzniosłe żalem prze-[pełnione.

By mi grały bory stare z kukułki kukaniem
I te białopienne brzozy z zofii wołaniem.
Niech te skiby roli czarnej prosto zaoranej,
Lekkiem tchnieniem niosą tony pieśni ukochanej.

By mi zagrał sad rodzinny w majowem okwiecie
I to wzgórze, gdziem się bawił z Marysieńką [w lecie:
Niech to słońce w dzień upalny w obłokach [błękitu
Powie światu, żem ja godny takiego zaszczytu.

Józef Kwaśnik.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

od dnia 3.III. do dnia 9.III. 1935 r.

Niedziela

9.00 Audycja poranna, 10.00 Nabożeństwo, 12.05 Przegląd teatralny, 12.15 Płyty, 13.00 Fragment z komedji Zabłockiego „Fircyk w zalotach", 13.15 Transm. z Filharm. Warsz., 14.00 Muzyka lekka, 15.00 **„Porady weterynaryjne"**, 15.15 Płyty, 15.22 **„Przegląd rynków produktów rolnych"**, 13.35 Piosenki żołnierskie, 15.45 **„Wybór zawodu" — pogadanka dla gospodyń wiejskich**, 16.00 **Pieśni ludowe w wykonaniu Chóru Związku Młodzieży Ludowej**, 16.20 Koncert Zesp. banjolistów, 16.40 Recytacja prozy, 17.00 Muzyka do tańca, 17.35 Obrazek dla dzieci, 17.50 Odczyt, 18.00 Muzyka lekka, 18.45 „Sport w życiu młodzieży" — odczyt, 19.08 Płyty, 19.45 Feljeton, 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali", 20.30 Płyty, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce", 21.00 „Co czytać", 21.15 Wiadom. sport., 21.30 Transm. z Lipska, 22.00 Koncert reklamowy, 22.15 Koncert wieczorny, 23.05 Wieczór taneczny.

Poniedziałek

6.30 Audycja por., 7.50 „Wskazówki praktyczne", 8.00 Audycja dla szkół, 12.05 Koncert, 12.45 Pogadanka dla kobiet, 12.55 Dziennik południ., 13.00 Płyty, 13.55 **Przegląd giełdowy**, 15.45 Koncert orkiestry P. R., 16.30 Lekcja języka niemieckiego, 16.45 Płyty, 17.00 „Zagadki muzyczne" dla dzieci, 17.15 Ogólnopolska rezerwa, 18.00 Audycja żołnierska, 18.25 Chwilka społeczna, 18.30 Skrzynka ogólna, 18.45 Płyty, 19.15 **„Skrzynka pocztowa rolnicza"**, 19.25 Wiadom sportowe lokalne, 19.30 Wiadom. sport. ogólnopolskie, 19.35 Pieśni, 19.50 Przegląd filmowy, 20.00 Audycja starych piosenek, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce", 21.00 Koncert symfoniczny, 22.15 Koncert polskiej kapeli ludowej, 23.05 Muzyka do tańca.

Wtorek

6.30 Audycja por., 12.05 Płyty, 12.50 Chwilka dla kobiet, 12.55 Dziennik południ, 13.00 Koncert, 3.45 „Z rynku pracy", 15.45 Reportaż muzyczny, 16.30 „Listy od dzieci mł", 16.45 Pieśni, 17.00 „Skrzynka pocztowa P.K.O.", 17.15 Utwory muzyki polskiej, 17.50 Pogadanka społeczna, 18.00 Płyty, 18.15 Fragment teatralny, 18.30 Koncert reklamowy, 18.45 Koncert chóru męskiego, 19.15 **Wiadomości rolnicze**, 19.25 Wiadom sport lokalne, 19.30 Wiadom, sport. ogólnopolskie, 19.35 Krótki recital skrzypcowy, 19.50 Feljeton aktualny, 20.00 Wesoła audycja muzyczna, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce", 21.00 „Klocki" — karnawał chłopski, 22.00 Muzyka taneczna, 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R, 22.45 Muzyka taneczna.

Środa

6.30 Audycja por., 12.05 Koncert, 12.50 Chwilka dla kobiet, 12.55 Dziennik południ., 13.00 Płyty, 15.45 Koncert, 16.30 Odczyt z cyklu „Ze świata dziewcząt", 16.45 Płyty, 17.00 Odczyt kształcący, 17.15 **Wieniec pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego**, 17.35 Krótki koncert organowy, 17.50 „Książka i wiedza" — odczyt, 18.00 „15 minut starej muzyki", 18.15 „Wesoły sketch" p t „Nietaktowny człowiek", 18.30 „Skrzynka techniczna", 18.45 Płyty, 19.15 **Pogadanka rolnicza"**, 19.25 Wiadom. sport, 19.35 Utwory na viola d'amore, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Fragment operowy, 20.15 Wieczór Mickiewiczowski. 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski, 21.30 Odczyt w jęz. obcym, 21.40 Recital śpiewaczy, 22.15 Muzyka salonowa.

Czwartek

6.30 Audycja por., 12.05 Program dla dzieci, 12.30 Poranek szkolny muzyczny, 13.00 Chwilka dla kobiet, 13.05 Dziennik południ., 13.10 D. c. koncertu szkolnego, 13.45 Z rynku pracy. 15.45 Koncert ork kameralnej, 16.00 Pogadanka w jęz. francuskim, 16.45 Płyty, 17.00 „Wśród najpiękniejszych koni w Polsce" — reportaż, 17.15 Koncert, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Pieśni, 18.15 Szkic literacki, 18.30 „Skrzynka pocztowa", 18.45 Płyty, 19.15 Nowiny leśne, 19.25 Wiadom. sport., 19.35 Płyty, 20.00 Muzyka lekka, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Teatr Wyobraźni, 21.30 Koncert, 22.15 Koncert utworów Karola Kurpińskiego, 23.05 Muzyka taneczna, 23.30 Rozmowa z angielskimi słuchaczami.

Piątek

8.00 Audycja dla szkół, 12.05 Płyty, 12.50 Chwilka dla kobiet, 12.50 Dziennik południ., 13.00 Muzyka lekka. 15.45 Audycja operetkowa z Wilna, 16.30 **„Marzec na niebie i ziemi"** — pogawędka przyrodnicza, 16.45 Muzyka, 17.00 Odczyt, 17.15 Koncert, 17.40 Audycja dla chorych, 18.10 Fragment z „Dziadów" Mickiewicza, 18.45 Muzyka, 19.15 **„Skrzynka pocztowa rolnicza"**, 19.25 Wiadom. sport., 19.35 Koncert, 19.50 Feljeton aktualny, 20.00 „Jak spędzić święto?", 20.05 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfon. z Filharm. Warsz., 22.30 Recytacje poezyj, 22.40 „Hygjena młodej dziewczyny" — odczyt.

Sobota

6.30 Audycja por., 12.05 Muzyka salonowa, 12.50 Chwilka dla kobiet, 12.55 Dziennik południ., 13.00 Płyty, 13.45 **„Nasz handel morski"**, 15.45 Koncert, 15.30 Humoreski rosyjskie, 15.45 Koncert solistów, 16.30 Skrzynka techniczna, 16.45 Krótki recital fortepian., 17.00 Odczyt, 17.10 Płyty, 17.50 Pogadanka, 18.00 Wesoła audycja dla dzieci, 18.30 Przegląd wydawnictw, 18.45 Płyty, 19.15 **Wiadomości rolnicze**, 19.25 Wiadom. sport., 19.35 Arje i pieśni, 19.50 Feljeton aktualny, 20.00 Wesoła audycja muzyczna z Wiednia, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.06 Koncert ork. symf. P. R., 22.15 Szkic literacki, 22.39 „Na wesołej lwowskiej fali", 23.05 Wieczór taneczny.

Z RADOMSKIEGO

Kurs dla Prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej

Okręgu Radomskiego

Dnia 31 stycznia b. r odbył się w Radomiu jednodniowy kurs dla Prezesów Kół Młodz. Wiejsk. z powiatu. Celem kursu było przeszkolenie prezesów w oddziaływaniu i normowaniu prac Kół, w celu osiągnięcia tężyzny organizacyjnej, samodzielności i dobrego gospodarowania majątkiem Koła. Omówione i przedyskutowane zostały zagadnienia: ideologji Związku, programu pracy i budżetu Koła, podziału pracy pomiędzy Sekcje i członków, przysposobienia rolniczego, łączności organizacyjnej i t. d.

Prelegentami byli: Prezes Zarządu Okręgu — dyr. Niedbalski, inż. Daniluk, prof. Dumania, instruktorzy: Malawski, Jarczyński i Kowalczyk W wyniku kursu postanowiono, aby każde Koło prowadziło swą działalność w oparciu o budżet i plan pracy.

Pokaz jarmark

W dniu 6 i 7 marca odbędzie się w sali sejmiku radomskiego — Pokaz — Jarmark, o którym już pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu wsi".

Obecnie zaznaczamy tylko duże zainteresowanie, jakie zapowiedź Pokazu wywołała wśród ludności naszego powiatu. W czasie dwudniowego pokazu czynny będzie tani i smaczny bufet, urządzony staraniem Koła Gospodyń Wiejskich.

Z gminy Wieniawa

W majątku Konary istnieją od 2 lat dwa koła Młodzieży (Konarskie i Kaleńskie) oraz Ochotnicza Straż Pożarna

Organizacje te powstały dzięki inicjatywie kierowniczki miejscowej Szkoły Powszechnej, panny E. Rachwałówny oraz p. Inż. S. Kreczmera, pod których umiejętnem kierownictwem rozwijają się dalej pomyślnie.

Członkowie Straży i Kół gromadzą się chętnie dwa razy tygodniowo wieczorem w świetlicy, gdzie korzystają z wygłaszanych pogadanek.

Jako ważniejsze momenty w życiu naszych organizacji, podkreślić możemy dwie akademje urządzone ostatnio w dniu Imienin p Prezydenta Rzeczypospolitej, i w rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza.

Na program złożyły się przemówienia naczelnika O. S. P., Adama Soli, deklamacja, Kantaty, piosenki. Zgodnym chórem podchwycono okrzyk „niech żyją" wzniesiony na cześć p. Prezydenta p. Marszałka Piłsudskiego, i ziemi Pomorskiej. W bardzo serdecznym nastroju odbyła się zabawa taneczna w dniu 2.II, na którą przybyły organizacje sąsiednie i sporo młodzieży okolicznej. Zabawa urozmaicona była śpiewami.

Ogólne uznanie zyskała ułożona i odśpiewana przez chór O. S. P. „pieśń Strażacka", zakończona czterowierszowem:

„Chociaż na strażaków panny narzekają
Ale jak się pali, zdaleka wołają,
Gdy zajdzie potrzeba usłużyć krajowi,
My na każdy apel staniemy gotowi".

S.

Z Walnego Zgromadzenia Radomskiego Obwodu L. O. P. P.

W dniu 14 lutego r b. o godzinie 17 tej przy licznym udziale delegatów i zaproszonych gości odbyło się Walne Zgromadzenie Radomskiego Obwodu L. O. P. P.

Prezes Zarządu P. Fr. Falkiewicz zdał rzeczowe sprawozdanie z prac Obwodu, oraz sprawozdanie kasowe za rok 1934 i przedstawił program prac i preliminarz budżetowy na rok 1935.

Z tego sprawozdania wynika, że w roku sprawozdawczym Zarząd Obwodu organizował nowe Koła miejscowe i szkolne, przeprowadzał lustracje tych Kół, szkolił drużyny miejskie i objektowe, urządzał kursy informacyjne w mieście i w powiecie, przyczem przeszkolił elementarnie 3 500 mężczyzn i 1 027 kobiet dorosłych, oraz 1 895 uczniów szkół powszechnych. Ilość Kół miejscowych i szkolnych wynosiła na I.I — 1935-103, wobec 80 na 1 1 — 1934 r.

Radomski Obwód posiada 4.288 członków rzeczywistych i 3 827 popierających powiększając w roku sprawozdawczym liczbę członków o 380 rzeczywistych i 460 popierających,

W roku sprawozdawczym Obwód osiągnął dochodów 32 834 zł 38 gr., wobec preliminowanych 19 625 złotych.

Z osiągniętego dochodu zł. 20.920.48 gr było przesłane do Okręgu, a reszta t. j. około 12.000 zł było wydatkowane na miejscu.

Preliminarz na rok 1935 przedstawia się po stronie dochodów i wydatków kwotą 25 630 złotych.

Zebranie zatwierdziło sprawozdanie rzeczowe i kasowe za rok ubiegły, oraz preliminarz na rok bieżący.

Wobec ustąpienia z Zarządu z powodu wylosowania P. Fr. Falkiewicza i P. St. Bryły, zostali ponownie wybrani ci sami, jak również w tym samym składzie została Komisja Rewizyjna.

Z Wolanowa. Dnia 16.2 1935 r. odbyło się zebranie uczestników świetlicy w liczbie 30 osób, na którem pod przewodnictwem kierowniczki świetlicy i założycielki tejże, miejscowej nauczycielki pani Myszkówny Władysławy, rownocześnie przewodniczącej zebrania i sekretarza pana Pietrzykowskiego Henryka, dokonano reorganizacji zarządu. W skład którego weszły następujące osoby: miejscowa nauczycycielka p. Myszkówna Władysława, jako kierowniczka, p. Dzik Aleksander i sekretarka p. Kopytówna Lucyna.

Uchwalono, że nadal zebrania odbywać się będą dwa razy w tygodniu, o godz. 6.30 we środy i soboty, ponadto omawiano dalszy bieg pracy. Na zakończenie zebrania, wygłoszony został referat przez p. kierowniczkę Myszkównę na temat rozwoju świetlicy i dalszego prowadzenia.

Tak pożytecznej placówce życzymy owocnej pracy i, wyrażamy publiczne uznanie i podziękowanie. Kierowniczce za Jej trudy w pokonaniu przeszkód dążących do założenia, od dawna pożądanej organizacji, jednoczącej młodzież wolanowską i niektórą okoliczną, do harmonijnej i społecznej pracy.

Pietrzykowski Henryk.

Z Wierzbicy. W niedzielę dn. 3 go marca odbędzie się staraniem Związku Rezerwistów w Wierzbicy, w sali świetlicy gminnej przedstawienie i zabawa taneczna, z których całkowity dochód przeznaczony jest na cele oświatowe Zw. Rezerwistów. Wejście za zaproszeniami. Zabawa zapowiada się bardzo interesująco.

Zadania Związku b. Ochotników A. P.

Związek b. Ochotników Armji Polskiej' pragnący służyć Państwu w myśl ideologji obozu Marszałka Piłsudskiego, wziął za cel przedewszystkiem skupiać wszystkie siły ochotnicze w jedną zwartą całość, gotową stanąć do walki w obronie Polski; i zespolić b. ochotników pod jednym sztandarem Józefa Piłsudskiego

Do zadań naszych należy dalej:

Akcja kulturalno-oświatowa, mająca na celu pogłębienie świadomości społeczno politycznej, świadomości obywatelskiej, wyszkolenie zastępów ludzi, zdolnych do udziału „w wyścigu pracy", akcje samopomocy jako to walka z bezrobociem wśród b. ochotników, organizowanie warsztatów pracy i spółdzielni dla b. ochotników, zakładanie przedszkoli dla dzieci b. ochotników i opieka nad dzieckiem.

Ze wszystkich stron Rzeczypospolitej Polskiej garną się b. ochotnicy Armji Polskiej obecnie do naszego Związku, co świadczy o należytem zrozumieniu potrzeby organizowania się w jedną całość. Zarząd Główny otrzymuje zgłoszenia całych grup b. ochotników, którzy wyrażają chęć do powiększenia naszych szeregów. W chwili obecnej, jest już około 120 oddziałów, zorganizowanych.

Około 45 proc. oddziałów już się konstytuuje.

Na łamach pisma „Naród i Wojsko, Związek nasz będzie systematycznie informował czytelnika o rozwoju pracy Związkowej b. ochotników A. P.

Z KOZIENICKIEGO

Jasełka

Ze Zwolenia. Zespół młodzieży szkolnej pod reżyserją nauczyciela p. Markiewicza wystawił w miejscowym Domu Ludowym w dniach 26 i 27 stycznia r.b. „Jasełka Polskie" Ks. P. Wieczorka. Czysty zysk w sumie 55 zł. 20 gr. przeznaczono na bibljotekę uczniowską.

Wszystkim tym, którzy przez swoją obecność na jasełkach przyczynili się do powiększenia wspomnianej bibljoteki, kierownictwo szkoły w imieniu swojem organizatorów przedstawienia oraz dziatwy szkolnej tą drogą składa serdeczne podziękowanie.

Obchód Imienin Pana Prezydenta R. P. w Zwoleniu

Uroczystość rozpoczęła się w dniu 1 lutego r. b. mszą św., odprawioną w kościele przez Ks. Prefekta Nowaka. Po nabożeństwie, 7-kl. szkoła powszechna męska zorganizowała uroczystą akademję ku czci Pana Prezydenta, na którą młodzież szkolna ze sztandarem, nauczycielstwo oraz goście udali się do miejscowego Domu Ludowego. Akademję rozpoczęto „Hymnem Narodowym" odśpiewanym przez chór szkolny. Następnie przemawiał do zebranych nauczyciel p. F. Markiewicz, na temat, „życie i czyny Pana Prezydenta R. P.", poczem nastąpiły deklamacje, śpiewy i inscenizacje, związane z obchodzoną uroczystością. Dziatwa szkolna kilkakrotnie wznosiła okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej oraz Jej Włodarza Pana Prezydenta. Na zakończenie zebrani, stojąc odśpiewali „Pierwszą Brygadę" a kierownik szkoły P. Kulawik, zamykając akademję, w gorących słowach zachęcał dziatwę i zebranych do usilnej pracy dla dobra Polski.

Chórem dyrygował nauczyciel P. J. Łucyk.

Podobną akademję zorganizowała również 7 klasowa szkoła powszechna żeńska, która odbyła się w sali miejscowego kina straży pożarnej. Akademję rozpoczęto „Hymnem N a r o d o w y m" i wstępnem przemówieniem kierownika szkoły P. Jackowskiego, który podkreślił różnicę różnych obchodów za czasów zaborczych i obecnie.

Na akademję tą złożyły się również śpiewy chóru szkolnego, deklamacje i inscenizacje

Bardzo interesujące przemówienie wygłosił nauczyciel p. Woźniak, charakteryzując życie i czyny Pana Prezydenta, przyczem nawiązał do obchodzonej 30-to letniej Jego pracy naukowej, podkreślając, że Pan Prezydent sprawując tak wysoki urząd w Państwie, pomimo tego w dalszym ciągu zajmuje się pracami naukowemi. Na zakończenie p Woźniak w imieniu wszystkich zebranych życzył Panu Prezydentowi, aby dalsze siedmiolecie Jego władzy było owocne w pracy przy dalszej rozbudowie Polski Mocarstwowej.

Po wzniesieniu kilkakrotnych okrzyków „Pan Prezydent niech żyje", kierownik szkoły p. Jackowski zamknął akademję.

Z przykrością należy stwierdzić, że na nabożeństwie, odprawionem z okazji Imienin Pana Prezydenta nie byli obecni przedstawiciele niektórych urzędów i instytucyj. Czyżby specjalnie w tym dniu byli tak bardzo zapracowani, aby nie mogli wysłać na nabożeństwo chociażby jednego przedstawiciela?

Z życia szkoły rolniczej w Zwoleniu

Kurs tegoroczny w szkole rolniczej, rozpoczął się dnia 15 stycznia 1935 r. przy stanie uczniów 53, z których 47 z powiatu kozienickiego i 6 z innych powiatów

10 lutego 1935 r. w szkole rolniczej odbyła się akademja z okazji obchodu

15-lecia odzyskania dostępu do morza. Na akademji byli obecni uczniowie szkoły i młodzież ze Zwolenia i okolicy.

Na program akademji złożyły się: przemówienia pp. nauczycieli, inscenizacje, śpiewy chóru i deklamacje.

Kurs dla zarządów kółek rolniczych w Zwoleniu

W dniach 30, 31 stycznia i 1 lutego 1935 r w miejscowej szkole rolniczej, odbył się kurs dla zarządów kółek rolniczych. Na kursie było obecnych 75 członków zarządów kółek rolniczych z całej okolicy miasta Zwolenia.

Tematem kursu w celu uaktywnienia pracy były następujące sprawy: gospodarcze, organizacja, programy i praca w kółkach rolniczych.

Prelegentami byli: Sekretarz Izby Rolniczej i Kierownik W. T. O. i K. R. P. Sobolewski i Radca Izby Rolniczej i Nauczyciel Szkoły Rolniczej P. S. Podrygałło.

Korzystając z tego, że w tym czasie przypadły Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w dniu 1 lutego 1935 r. urządzono ku czci Pana Prezydenta — akademję, w której wzięli udział wszyscy kursiści i uczniowie szkoły rolniczej.

Z IŁŻECKIEGO

Cześć zasłudze

W czasie pożegnania Starosty pow. Iłżeckiego p. Gustawa Orłowskiego piękną mowę wypowiedział prezes zarządu powiatowego Zw. Rezerwistów d-r inżynier Wł. Wrażej. kpt. rezerwy, którą ze względu na treść i zawarte myśli podajemy w całości.

„Wielką chwilą w życiu rodziny jest chwila pożegnania kogoś, kto był dla pozostających bliskim i miłym. Życie społeczne nie różni się niczem od życia rodziny, gdyż zorganizowaną zbiorowość uważać należy za wielką rodzinę. Ilość obecnych tutaj na sali, a są to tylko delegaci tych wszystkich, którzy byliby chcieli przyjść na tę uroczystość, jest najlepszym dowodem, jakiego rodzaju ciężar gatunkowy, że się tak, jako technik wyrażę, stanowisz Pan Panie Starosto dla naszego społeczeństwa tutejszej ziemi

Obecni na sali są reprezentantami szerokich rzesz obywateli. Osobiście zostałem upoważniony do reprezentowania w mojem przemówieniu Związki b. wojskowych, oraz Komitet P.W. i W.F. Sam Związek Rezerwistów, jak Panu Panie Starosto wiadomo liczy w naszym powiecie ponad 1000 zorganizowanych byłych żołnierzy Rzeczypospolitej.

Nie sposób omawiać w kilku słowach współpracę Twoją Panie Starosto z każdym ze Związków, dlatego też chciałbym specjalnie uwypuklić rolę Twoją w stosunku do Związku Rezerwistów, to znaczy do tego Związku, który jednoczy zarówno takich, którzy jako bojownicy Niepodległości mieli to szczęście przyczynić się do zbudowania granic Niepodległej Polski, jak i takich, którzy młodsi już wiekiem, w Wolnej Ojczyźnie zapełniając szeregi armji, mieli jedynie możność wykazania gorącej miłości dla Kraju. Podkreślam specjalnie, słowo „gorącej miłości", gdyż wystarczy wdać się w rozmowę z Rezerwistą, który niedawno opuścił szeregi, aby się przekonać jak większość ich, gorąco Kraj miłuje, jak żywo wspomina czasy przebyte w szeregach.

Żołnierz Polski, jak ongiś w czasach minionych był stale gotowy na wezwanie Ojczyzny, tak samo i dziś musi być utrzymywany w aktualności wojskowej i miłości Kraju. Innemi słowy: **Dawny szlachecki stan żołnierski musi być zastąpiony szlachetnym stanem żołnierskim.** Czyż nie mają nasi żołnierze w przodkach szlachetnych mężów, którzy wzorem cnót i miłości świecić będą po wieki pokoleniom? Znane są wszystkim historyczne nazwiska Hetmanów i Wodzów Narodu

Z chwilą kiedy Wódz Naczelny Siły Zbrojnej Marszałek Polski, zażądał zorganizowania Związku byłych wojskowych, tak, aby jednoczył wartościowe jednostki i utrzymywał je w stanie pełnej wartości oraz tworzył kadrę obywateli zupełnie krajowi oddanych, pomogłeś nam Panie Starosto na terenie powiatu wykonać jego rozkaz. Poza obowiązkiem służbowym starałeś się zrobić coś więcej i to właśnie dyktuje mi słowa podzięki pod Twoim adresem.

Po roku pracy, jaką zaczęto na szerszą skalę w powiecie. doszło do tego, że ubiegłego roku w lecie na Walnym Zjeździe Podokręgu w Kielcach, dla prezesa Zarządu z powiatu Iłżeckiego uchwalono rezolucję pochwalną. Nie dla mnie była ta pochwała, to była pochwała dla tych wszystkich, którzy brali żywy i gorący udział w ofiarnej pracy. Pan Panie Starosto stałeś w szeregu tych, którym ta pochwała w udziale przypada. Robiłeś więcej aniżeli od Ciebie wymagał obowiązek, gdyż rozumiałeś dobrze cele Związku i Jego wartość Wspierałeś naszą pracę w powiecie, służyłeś zawsze dobrą radą i potrafiłeś do pracy zachęcać. Zato, Związek Rezerwistów Tobie Panie Starosto gorąco dziękuje.

Zrozumiałeś Pan Panie Starosto dobrze, że Związek Rezerwistów tworzyć ma kościec szerokiej masy obywateli oddanych Ojczyźnie Na tym Związku będzie się Państwo mogło oprzeć wrazie potrzeby, ponieważ Związek jednoczy obywateli stojących jawnie pod sztandarem pracy „**Wszystko dla Państwa**".

W organizacji Związku jasno postawiono sobie za cel, że Związek ma być nie ilościowym i tylko taki będzie podwaliną silnego Państwa, a dążeniem do siły i potęgi mocarstwowej Polski i do rozbudowy we wszystkich dziedzinach gospodarczych, jest celem wszystkich związków ideowych. Nigdzie indziej tylko w Związkach przeorywuje się dusze i rzeźbi charaktery oraz tworzy szlachetny typ żołnierza obywatela. W wyniku pracy swojej podnoszą Związki szerokie masy naszego społeczeństwa do wyższego poziomu. Z szarej niedocenionej jednostki tworzą się kadry społeczeństwa, które świadome są ciążącego na nich obowiązku. Wychowany być musi, jak oświadczają nasi czołowi ludzie,

„typ silnego człowieka Idei i Czynu, który umiłowawszy wolność i potęgę Państwa Polskiego umiałby podporządkować wielkiej sprawie wszystkie małostki życia, podporządkowując przedewszystkiem siebie Samego. Stworzony być musi typ człowieka gardzącego wszystkiem co brudne, niskie i podłe, typ zapatrzony w świetlane jutro Rzeczypospolitej. Człowiek taki, jako człowiek jutra, człowiek o charakterze ze stali, będzie miał wolę i moc promieniowania dokoła i pociągania za sobą na wyżyny ducha wszystkich słabszych".

W pracy tej Panie Starosto nam pomogłeś wiedząc, że ważne nas czeka zadanie. Idąc po myśli rezolucji Zjazdu Delegatów w Warszawie uważać trzeba

„chwilę obecną jako okres walki o wydobycie najgłębszych i najistotniejszych wartości społecznych Narodu. Idące wielkie przeobrażenie myśli państwowej w społeczeństwie w Polsce nakazuje nam skoncertowanie tych wszystkich sił i grup, dla których najżywotniejszym postulatem jest dobro całego Państwa, ugruntowanie jego wielkości i zapewnienie zupełnego bezpieczeństwa.

Związek Rezerwistów służąc tym ideom wyraża głębokie przekonanie, że do Współpracy z nim staną najliczniejsze szeregi obywateli, pragnących, aby Polska Niepodległa była mocarstwem silnem i wielkiem".

Związek Rezerwistów pragnąc bardziej związać Ciebie Panie Starosto ze sobą oraz chcąc podkreślić swoją wdzięczność dla Twej współpracy, postanowił ofiarować Tobie odznakę stwierdzającą przynależności Twoją do Związku, którą Tobie w odpowiedniej chwili pozwolę sobie wręczyć.

Kończąc składam Tobie Panie Starosto w imieniu wszystkich Kół w powiecie życzenia dalszej owocnej pracy dla naszego Kraju i jego Obywateli Pragniemy, aby Koledzy nasi Rezerwiści, z którymi się na nowej placówce zetkniesz, mieli w Twojej osobie równie jak my trwałego orędownika.

Starachowice, 10.1. 1935 r.

Komu na pożytek

Dochodzą nas skargi drobnych rzemieślników wiejskich, że w ostatnich czasach władze zabroniły wykonywania drobnego rzemiosła, Żądając kart rzemieślniczych — posiadanie których związane jest z kosztami i dokładną znajomością fachu.

Słyszy się nawet że policja pozabierała narzędzia pracy. Czyżby ustawa nie odróżniała warsztatów miejskich i biedne go chałupnictwa wiejskiego?

Czyżby ustawa była tak bezwzględna i stawiała jednakie wymogi, naprzykład: szewcowi z Warszawy i biednemu łataczowi dziur chłopskich z **Koziej wólki.**

Koniecznem jest również powołanie powiatowej komisji egzaminacyjnej, gdyż jazda na egzamin rzemieślniczy do Kielc jest zbyt kosztowna i uciążliwa.

Apelujemy do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem o uregulowanie tych spraw.

Posiedzenie Wydziału Powiatowego

W dniu 15 i 16 lutego r. b. odbyło się w Wierzbniku budżetowe posiedzenie Wydziału Powiatowego. Uchwalono projekt budżetu na sumę 455 tysięcy 579 złotych wydatków zwyczajnych i 120 tys. zł. wydatków nadzwyczajnych.

W wydatkach nadzwyczajnych przeznaczono 70 tysięcy zł. na budowę szosy Iłża—Lipsko, 20 tysięcy na budowę szkół, 30 tysięcy zł. na rozbudowę gminnych dróg bitych.

Pozatem rozpatrzono i zatwierdzono budżety gmin wiejskich powiatu.

Posiedzenie Rady Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych

W dniu 20 lutego r. b odbyło się w szkole Rolniczej w Chwałowicach posiedzenie Rady O.T.O. i K.R. pod prze wodnictwem p. posła Wacława Długosza.

Głównym tematem obrad był budżet na rok 1935/6, który uchwalono w sumie 15 tysięcy zł.

W dyskusji stwierdzono bardzo ciężkie położenie rolnictwa, jednakże wynikało — że winę należy przypisywać, nietylko kryzysowi, lecz i w wielu wypadkach wadliwej gospodarce naszej wsi.

Kurs Przysposobienia Rolniczego

W dniach 28, 29, 30 i 31 stycznia r. b. w Szkole Rolniczej w Chwałowicach, odbył się 4-ro dniowy kurs dla pracowników Przysposobienia Rolniczego wszystkich organizacyj prowadzących pracę Przysp. Roln. Młodz. z całego powiatu.

W kursie wzięło udział 46 osób, z czego 30 pracowników, Zjed. Zw. Mł. Wiejsk. Woj. Kieleckiego, 4-ch przodowników ograniz. „Wici" 1-en przodownik Zw. Strz. i 2 ch przodowników Stowarz. Młodz. Kat., reszta osób brało udział jako słuchacze.

Kurs został zorganizowany przez pow. Sekcję do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Kierownikiem techn. kursu był p. St. Kostrzewa instr. O.T.O. i K.R., kierown. gospodarczym kol. T. Madej. Program kursu rozłożono na sposób samokształceniowy t. zn. wykłady wszystkie prowadzone były przeważnie sposobem dyskusyjnym i dlatego uważam, że taki sposób daje bardzo dużo, gdyż zmusza każdego uczestnika do samodzielnego myślenia. Toteż rezultaty odrazu można było zauważyć w czasie prowadzonych dyskusji na tematy ogólno gospodarcze; jak sprawa wydajności gleby, umiejętnego zastosowania płodozmianu, wynawożenia, podniesienia jakości hodowli w gospodarstwie zbytu produktów rolnych i t. p.

Bardzo wiele na kursie dają młodzieży zajęcia świetlicowe, dla których i trzy godziny nie będą zmarnowaniem czasu, gdyż na zajęciach świetlicowych wytwarza się łączność koleżeńska, zacierając antagonizmy podwórkowe. Jako uczestnik kursu ośmielam się stwierdzić, że na długi czas pozostaną w pamięci uczest. kurs i zajęcia świetlicowe, a wszelkie wiadomości zdobyte wprowadzone w czyn w swoich środowiskach.

Zatem koleżalanki i koledzy pokażmy w swych pracach konkursowych tak praktycznych jak i teoretycznych, że nietylko dyskutować możemy, ale że wiadomości zdobyte na kursie, będziemy się starać wytrwale realizować, a przez to wytworzymy kadry pracowników i przodowników wiejskich, którzy tak na kursie jak też i w swoich środowiskach z chłopską ambicją, nie zważając na przeszkody, będą realizować dobrobyt wsi polskiej, a tem samem Państwa przez pracę rozumną.

Uczestnik.

Leszczyny gm. Krępa—Kościelna. Dnia 6 lutego odbyło się zebranie Koła Gospodyń pod przewodnictwem naszej pani Nauczycielki.

Liczba członkiń wzrosła o 10 osób, które zapisały się do Koła Gospodyń. W Kole jest nas teraz dużo, praca potoczy się sprawniej niż w roku ubiegłym.

Na wstępie omawiałyśmy sprawy organizacyjne. Po odczytaniu pism i okólników, zabierałyśmy głos w sprawie uprawy lnu, oraz ogrodów warzywnych, które mamy ogromną chęć prowadzić.

Do konkursu ogródków warzywnych zapisały się: p. Potrząsajowa, p. Trzankowa, p. Szymańska, p. Kozakowa, p. Bańcerowska, p. Wójcikowa, p. Kawałkowa, p. Tużnikowa, p. Potrząsaj Janina, p. Rajecka, P. Prokopowa. W sprawie uprawy lnu wysunięto projekt kupienia za wspólne pieniądze międlarki. Będziemy miały wygodę w pracy, ręczne bowiem międlenie jest uciążliwe przy większej produkcji lnu. Sprowadzimy również sporo siemienia lnianego, wypróbowanego w naszym powiecie

Koło nasze posiada bibljotekę składająca się z książek bardzo potrzebnych w naszem życiu i gospodarstwie. Książki pożyczamy i czytamy całą zimę. Korzystamy również z apteczki, bez której nie mogłyśmy się obejść, wieś nasza leży daleko od miasteczka. Codzień wyglądamy Pani Instruktorki, która razem z wiosennem słonkiem do nas zawita.

Z życia Koła Związku Rezerwistów w Jasieńcu-Iłżeckim

Jeszcze niema roku jak powstało u nas Koło Zw. R., a jednak z dumą stwierdzić trzeba, że w pracy nie zostajemy w tyle lecz niezmordowanie prze my naprzód.

Po założeniu Koła oddział nasz liczył 10-ciu członków. Zbiórki odbywały się zawsze pod gołem niebem, a zebrania w uproszonym lokalu szkolnym, albo skolei w prywatnej izbie członka - rezerwisty.

Tak było przez niespełna rokiem — zakasaliśmy jednak rękawy. Wysiłek nasz nie poszedł na marne. Obecnie posiadamy oddział liczący 32 członków, własną świetlicę, zorganizowaliśmy kółko amatorskie, które mimo zaciętej rywalizacji ze strony Koła Mł. Wiejskiej, prowadzonego przez nauczycielkę p. Janiakową—dało ostateczny dowód swej żywotności przez artystyczne wprost odegranie sztuki: „Jak kapral Szczapa dostał się do raju". Dosyć powiedzieć, że zostało rozprzedanych 170 biletów, co jak na stosunki wsiowe, stanowi swojego rodzaju sensacje.

Dnia 6 go stycznia rezerwiści nasi postanowili zakończyć rok stary tradycyjnym opłatkiem, ot, aby przy wspólnym stole — przypomnieć sobie i światu, że nie tylko tam... w kompanji, szwadronie czy baterji, byliśmy żołnierzami Rzeczypospolitej, lecz, że gdy zajdzie potrzeba, z grona rodziny na zew Jej święty—stanąć gotowiśmy.

Przy opłatku zaszczycił nas swą obecnością p. kpt. inż Wyporek. Komendant obwodu, który w gorących słowach wyraził uznanie organizatorom Koła, jak też i wszystkim członkom za usilną pracę i posłuch dla władz Związku.

Wesoła zabawa zakończyła ten pamiętny dla „Rodziny Rezerwisty" — dzień.

„Zwyciężyć i spocząć na lawach — to klęska" — tak nasz Wódz po odparciu czerwonej hordy — powiedział. Pomni na genjalną tą myśl, my żołnierze rezerwy w każdym choć najdrobniejszem życia przejawie, stosować ją chcemy.

To też i u nas w Jasieńcu zrobiliśmy krok, lecz dużo jeszcze przed nami. Przecież szczególnie u nas na wsi w pracy kulturalno - oświatowej mamy duże pole do popisu. Dlatego to Koło nasze z całą stanowczością przystąpiło do zorganizowania własnej bibljoteki, z której z pożytkiem mogłaby korzystać ludność nasza.

Mówiąc o Związku Rezerwistów w naszym powiecie, nie można pominąć Związku Powiatowego z prezesem dr. inż. Władysławem Wrażejem na czele, któremu za oddanie się bez reszty sprawom Związku, jak też i za systematycznie — niezmordowaną pracę w powiecie — tą drogą składamy wyrazy jaknajwyższego uznania i w imieniu idei serdecznie dziękujemy.

Jak obchodzono Imieniny Pana Prezydenta w Sulejowie powiatu iłżeckiego

Nareszcie przyszedł wieczór dnia 31 stycznia. Budynek szkolny oświetlony. W oknach Portrety Pana Prezydenta. Nad obrazem P. Prezydenta transparent ze słowami „Niech żyje Pan Prezydent" W szkole ruch gorączkowy dzieci, przed szkołą tłum ludu, starszych, młodzieży. Zewsząd słychać westchnienia: „Kiedyż się to rozpocznie", bo jak Sulejów Sulejowem tego jeszcze nie było. Słychać rozmowy starszych — ładnie to urządzili. Mądrzejsi nibyto, którzy przechwalają się, że dużo wiedzą, bo to byli w Ameryce, Prusach, że to nic wielkiego, takie rzeczy dawno już widzieli i dobrze znają. A nie wiedzą jednak, że ta uroczystość to wielkie święto dla każdego Polaka, że w ten sposób oddają cześć Jednemu z Najdostojniejszych Obywateli Kraju. Bije wreszcie godzina 6-ta w wieczór. Formuje się pochód. Naprzód dziatwa szkolna z pochodniami i lampjonami, które świecą równo kolorowemi światełkami, to znowu mrugając, ciesząc się

tem, że im przypadło wziąć choć skromny udział w tem święcie.

Zdala słychać dźwięki. To orkiestra śpieszy pod szkołę, by towarzyszyć i przygrywać małym nożętom dziatek. Ruszamy, a właściwie maszerujemy w takt muzyki. Idziemy głównemi drogami Sulejowa. I o dziwo! Każde okno oświetlone i widać biało czerwone chorągiewki. To dzieci szkolne tak ustroiły swoje chatki. Wieś przybrała strój odświęta. Maszerujemy teraz ku odległej o 2 km. wiosce Wesołówka. Tu radość nieoczekiwana. Cała ludność wybiegła na nasze spotkanie, okna rzęsiście oświetlone lampami i świeczkami, a gdzieniegdzie widać portret Najdostojniejszego Solenizanta, z Jego łagodnym uśmiechem.

Przechodzimy nareszcie Wesołówkę. Pochód rozwiązuje kierownik szkoły p. M. Szymański, dziękując tak licznym zebranym za żywe zainteresowanie się i uczestniczenie w tej uroczystości W tem miejscu należy mi wyrazić głębokie podziękowanie braciom Kurkom, którzy sami dobrowolnie i bezinteresownie (zgłosili się nawet jeszcze dobrali do siebie 2 muzykantów z za Wisły — z lubelskiego), żeby przygrywać swemi marszami. Niemniej należy podkreślić fakt, że Sulejów liczy coś około 8 dobrych muzykantów. Ale jakoś brakło im szczerych chęci lub może... widocznie mają inne zapatrywanie na tą sprawę. Oj, Sulejowianie, Sulejowianie, nie bądźcie mędrkami! Następnie w dniu 1 lutego w szkole w Sulejowie nastąpiła uroczysta akademja ku czci Dostojnego Obywatela. Sala przybrana zielenią, pośrodku na dywanie portret Głowy Państwa, otoczony chorągiewkami. Sala przepełniona. Wesołe twarzyczki dzieci oczekują, kiedy i one zaczną wygłaszać pochwalne wierszyki i piosenki. Przejmuje je dreszcz, bo to one same postanowiły przeprowadzić uroczystość Imienin Pana Prezydenta. I udało się im. Józef Rakuzyn, uczeń klasy IV, wójt Samorządu Szkolnego, wygłosił bardzo ładną pogadankę o P. Prezydencie. Dzieci ładnie deklamowały wierszyki, przeplatane śpiewem, którym dyrygował tut. nauczyciel p. A. Suchorowski. Na zakończenie odśpiewano „Rotę" oraz wzniesiono okrzyk: „Niech żyje Pan Prezydent". Powyższa uroczystość wywarła na obecnych głębokie wrażenie.

Jeden z uczestników.

Kurs 10-dniowy Organizacyjno-oświatowy

Śladem lat ubiegłych Zarz. Okręgow. Zjednocz Zw. Mł. Wiejsk. Wojew. Kiel. w Iłży, czynił starania, aby w roku bieżącym zorganizować kurs organ.-oświat. dla przodowników organizacyjnych. Jak zwykle wszelkie poczynania spotykają się z jedną b. ważną kwestją t. j. fundusz.

W tym też celu Zarząd Okr. wysłał zawiadomienia do Kół w których określił koszt utrzymania na kursie, wymagając 50 proc. wpłaty od każdego z uczestników kursu.

Apel Zarz. Ogręgowego nie był bez echa, gdyż po kilku dniach zaczęły wpływać zgłoszenia wraz z opłatą, a nawet częste prośby, aby przyjąć większą ilość z poszczególnych Kół, jednak ze względu na brak warunków technicznych, trzeba było się ograniczyć co do liczby uczestników na kursie.

I dzięki poparciu Sz. Pana Starosty Powiatowego, przez udzielenie pomocy materjalnej i moralnej kurs doszedł do skutku, za co tą drogą składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać". I w dn. 1 go lutego od samego rana zaczęły zajeżdżać przed budynek Szkoły Rolniczej w Chwałowicach wozy a na nich koleżanki i koledzy, tak że przed godz. jedenastą przybyli przodownicy z 29 Kół w liczbie 42 osoby. Po wspólnem poznaniu się i powitaniu koleżeńskiem, o godz. 11-ej nastąpiło otwarcie kursu przez kol. prezesa R. Ochalika, który w swem przemówieniu podkreślił konieczność kształcenia przodowników organizacyjnych dla spraw pracy wydajnej na terenie wsiowym, zachęcając przytem do intensywnej pracy, by czas pobytu na kursie mógł dać jaknajwięcej korzyści dla wsi i Państwa.

Po wspólnym obiedzie mieliśmy zebranie na którem kol. F. Madej omówił znaczenie zorganizowania zespołu kursowego w sekcje, któreby przez cały czas trwania kursu miały swoje obowiązki jak utrzymanie porządku w salach, sypialniach i t. p. obsługą przy śniadaniach, obiadach i kolacjach, sekcja oświątowa: przygot. referatów na zebrania dysk. i t. p. i sekcją koleżanek.

Dzięki podziałowi na sekcje, wszyscy uczestnicy mieli jakąś pracę, która z każdym dniem zaczęła się potęgować.

A ileż humoru i wesołości było w naszych zabawach towarzyskich i pieśniach na zajęciach świetlicowych, to naprawdę trudno opisać, a już najwięcej w gawędach kol. St. Pietrzyka, który mimo choroby nie zapomniał o nas i przybył za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni.

Natomiast wszystkie wykłady Prelegentów rzuciły nam bardzo wiele światła na konieczność pracy zorganizowanej, której celem jest nietylko myśleć o sobie, ale iść razem i pracować rzetelnie, mając na uwadze dobro wsi, społeczeństwa i Państwa, boć tylko wysiłkiem całego społeczeństwa można tak nakreślony cel osiągnąć.

Toteż koleżanki i koledzy rozumiejąc konieczność tak postanowienia pracy, na zebraniach dyskusyjnych w swych codziennych referatach wykazywali sposoby do podjęcia tej pracy, w tej czy innej dziedzinie życia gospodarczego na wsi. Trzeba stwierdzić, że wszystkie referaty koleżanek i kol. nacechowane były troską o pracę rzetelną nad uszlachetnieniem charakterów i wychowaniem na dobrych obywateli, którzyby mogli odpowiedzialność wziąć za losy wsi i państwa.

Tak będąc zajętymi w pracy od rana do późnego wieczora, nim uprzytomnimy sobie, że wkrótce nastąpi zakończenie kursu, aż tu naraz kol. T. Madej zawiadamia, że zbliża się przyjazd pana starosty na zakończenie kursu i tu dopiero zaczyna się ruch gorączkowy w poszczególnych sekcjach. Jedni przygotowują się do występu w inscenizowanym „Weselu Kieleckiem" inni komponują przyśpiewki na powitanie p. Starosty i gości słowem ruch gdyby w ulu.

Godz. 4-ta przyjeżdża Pan Starosta witany przez prez. Zarz. Okr. R. Ochalika, poczem imieniem koleżanek i kolegów wita Pana Starostę i dziękuję za opiekę kol. Ant. Wieczorek. Pan Starosta w dłuższem swem przemówiemiu podkreślił między innemi, że pracą rzetelną wypływającą z miłości dla ojczyzny wypłynie ogólne dobro Państwa i jego obywateli.

Po inscenizacji „Wesele kieleckie" odjechał Pan Starosta żegnany przez młodzież przyśpiewkami:

Żegnamy Cię dz siaj Starosto w tej Szkole.
Przyrzekając w pracy kształcić naszą wolę.
Przyjazd Pana Starosty jest dowodem [szczerości
Dla pracy społecznej wsi, aktem życzli- [wości.
Boć piękną jest praca dla wsi i dla [Państwa,
Gdy jest wykonana siłą całego społe- [czeństwa.
Zatem rozumiejąc konieczność zadania
Będziemy dokładać starań do wytrwania.

Bardzo dziękujemy Panu Dyrektorowi
Za udzieloną gościnę naszemu kursowi
Panom Profesorom dziękujemy bardzo
Za serdeczną przyjaźń i pomoc ofiarną.

Za humory młode bardzo przepraszamy
I z uwag o życiu szczerze skorzystamy.
Panom Prelegentom bardzo dziękujemy
I zdrowia w tej pracy szczerze wam [życzymy.
Nasz Prezes Ochalik jest w pracy chyży
Bo przyjeżdża na kurs, aż z samej Iłży
Nie żałuje trudów, pracuje wytrwale,
Z myślą o oświacie na polskiej wsi stale.
To też rozumiejąc znaczenie oświaty
Przyrzekamy pracą złamać ciemne kraty.

Kurs pracy przodowniczej zakończył się już w Szkole Rolniczej — ale z kursu wyjechaliśmy my przodownicy, w liczbie 49 osób do swoich wsi z postanowieniem, że pracą wytwałą w swoich środowiskach zasłużymy na miano nietylko tytularne przodowników, ale przez pracę w Kołach i środowiskach nad podniesieniem kultury gospodarczej i społecznej wsi zasłużymy rzetelnie na uznanie wszystkich i tytuł prawdziwych przodowników wiejskich. Zatem jako jeden z kursistów wzywam wszystkich do wytrwania i wywiązania się należytego z zaciągniętego długu u społeczeństwa, aby gdy w przyszłym roku zjedziemy się na podobny kurs, dać o sobie świadectwo z pracy, do jakiej zostaliśmy zobowiązani.

Uczestnik kursu.

Przysposobienie Rolnicze

Jasieniec w lutym. Przez wytrwałą pracę, ku lepszej przyszłości. Oto cel i hasło, w którego myśl Zjedn. Zw. pracuje, aby naszą ukochaną wieś wznieść na wyższe poziomy.

Cel to naprawdę szlachetny, ale zarazem bardzo trudny. Szlachetny, bo starając się podnieść dobrobyt wsi, tej najliczniejszej kasty ludności, przeto podnosimy dobrobyt naszej Ojczyzny. Trudny zaś dla tego, że w szeregach naszej Organizacji pracuje stosunkowo mała garstka młodzieży, która zresztą i tak nie bardzo sobie zdaje sprawę przez co można

cel nasz osiągnąć najszybciej i najskuteczniej.

Jak więc to zrobić?

W krótkich słowach, trudno jest na to odpowiedzieć. Jednak obserwując przebieg prac w poszczególnyeh sekcjach Związków łatwo można zauważyć, że najwięcej swoją wiedzę rolniczą pogłębiamy przez Przysposobienie Rolnicze. Dla tego też pragnę zwrócić uwagę Koleżeństwu, abyście sami baczyli, aby ta pożyteczna sekcja rozwijała się pomyślnie na terenie każdego Koła, i aby nie było w Kole jednego Kolegi, czy Koleżanki, któraby kursu tej sekcji nie przeszła. Wiem, że trudno jest należycie ocenić doniosłość P. R. dopokąd się nie zakosztuje, jaką przyjemność sprawia praca konkursowa na własnem poletku. Przywiązanie do tej pracy spoczywa na dnie duszy, każdego z nas, należy ją tylko rozbudzić. Dla lepszego pojęcia tej sprawy przytoczę, jaki to trud mieliśmy właśnie z tem P. R. kiedy to w pierwszym roku istnienia naszego Związku chcieliśmy tę sekcję u siebie otworzyć. Pomimo, że rok temu, żaden z naszych konkursistów, nie słyszał nawet o jakimś tam P. R., to jednak z dniem założenia u nas Zj. Zw. Mł. W. K., to jest 1.XII. 1933 r., dowiedzieliśmy się na wstępie od kol. Madeja (instruktora Okr. Iłżeckiego) co to jest P. R. i do czego zmierza. Jednak pierwsze to pojęcie nie wzbudziło w naszem Koleżeństwie większego zamiłowania do pracy w tym kierunku, niż doceniając tej, tak naprawdę wzniosłej sekcji dla młodzieży wiejskiej, skazanej na ciężką, żmudną i mało popłacającą się pracę na swej ojcowiźnie. Jednak 5-cio dniowy kurs społeczno-organizacyjny, który się odbył w styczniu 1934 r. w Chwałowicach, dla przodowników organizacyjnych, przekonał nas w większej mierze, że Zj. Zw., a w szczególności sekcja P. R. działając na terenie naszej wsi polskiej, która pod względem tak oświatowym, jak i gospodarczym stoi nisko, mogła by ją podnieść. Jeszcze bardziej tę sprawę wzięliśmy do serca, gdy Koledzy nasi wrócili z kursu dla przodowników. P. R. I tak choć byliśmy narażeni na pośmiewisko zacofańców naszej wsi, nie zważając na nic, z wiosną wzięliśmy się nadobre do pracy na naszych zagonkach, aby wszystkim wykazać, że racja jest po naszej stronie. Po zasianiu buraków i pierwszej lustracji instruktora, byliśmy w oczach niektórych gospodarzy naszej wsi tymi, co działają na jej niekorzyść, jak nawet się wyrażali „zaprzedają wieś". My jednak solidną gromadką pracowaliśmy dalej, nie bacząc na pokątne przymówki, przyświecając ojcom naszym przykładną pracę i zgodę. Prawdę mówiąc ucierpieliśmy cokolwiek, ale swego dopieliśmy. Gdy jednak przyszło do zbioru buraków, kiedy to w obecności opiekunki i założycielki naszego Koła p. Janiakowej, zbioraliśmy plony prawie trzy razy większe w stosunku do ojców naszych, stosunki zmieniły się. Zaczęto nam sprzyjać. Obawiano się znów; aby według plonów, nie nałożono większego podatku. Ale nam, młodym, w takie rzeczy wierzyć nie wolno, wiedząc. że jest to celowa praca nad podniesieniem dobrobytu ludu polskiego. Do końca wytrwaliśmy, stawiając, pierwsze, lecz zwycięskie kroki, na tej żmudnej i długiej drodze, solidnością, łamiąc piętrzące się przed nami przeszkody. Dla tego też koledzy muszą zwrócić uwagę na Przysposobienie Rolnicze, które obok sekcji oświatowej powinno zajmować jedno z czołowych miejsc w naszej organizacji.

Niechaj nowy sezon rolniczy, zdobędzie nam jak najwięcej takich placówek, gdzie na posterunkach trwać będą najwytrwalsi pionierzy wsi polskiej.

Oby zaś przyszłość z pracy naszej zbierała stokrotne plony.

Jan Kozik.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Koło Gospodyń Wiejskich w Olimpjowie

W miesiącu grudniu 1934 roku powstało we wsi Olimpjowie, gminy Radonia, z inicjatywy nauczycielki miejscowej szkoły p. Marji Antonowiczówny Koło Gospodyń Wiejskich, które liczy obecnie 38 członkiń i wykazuje wielką żywotność.

Koło Zjednoczonej Młodzieży Wiejskiej w Świeciechowie

Z inicjatywy p. Marjana Nojka zostało zorganizowane w dniu 3 lutego 1935 roku we wsi Świeciechowie Koło Młodzieży Wiejskiej, które liczy obecnie 31 członków. Należy nadmienić, że wieś ta długi czas pozostawała w letargu oświatowo-społecznym.

Niepotrzebny Jędrek

Z życia wsi opoczyńskiej

O każdym człowieku ludzie zwykli opowiadać często nawet rzeczy nieprawdziwe, nie pomni na 8-me przykazanie Boże.

Tak było i wtedy, kiedy w chałupie Grzdyków zanosiło się na przybycie ósmego dziecka. Sąsiadki i kumy rozgadywały się o tem; nie podobało im się, że w takiej biedzie, jak u Grzdyków można pozwolić sobie na tyle dzieci.

„Bieda aż kwicy, a tu mos" — mówi jedna kuma.

„A no od przybytku głowa nie boli a kogo Pan Bóg stworzy, to go głoden nie umorzy" — odpowiedziała jej na to druga, znać rozważniejsza.

„Głodem nie umorzy, ale się głodu namrze" — zakończyła pierwsza.

No i pewnego dnia marcowego urodził się Grzdyków chłopak — sprawca babskich plotek i zmartwień. Ładny był i zdrowy. A że zabiedowana, sucha, jak uschnięta nad stawem wierzba, Grzykowa mało miała w piersiach pokarmu, więc mały Jędruś często, gęsto krzyczał z całej siły, na jaką go w tym czasie było stać — „oraać, oraać".

„Dobry gospodarz będzie z tego hycla" — myślała wówczas matka. „Bo kiedy on już tero tak krzyczy „oraać", to jušci. Ino gdzie to robocku bedzies orol — chyba na piecu, abo na słuzbie".

I przędąc pakuły, kołysała nogą kolebkę z rozkrzyczanem dzieckiem, śpiewając:

„Luloj ze my luloj, siwe ocka stuloj,
Siwe malowane, śpij dziecie kochane,
Kołys my sie, kołys, kolepecko lipio,
Bo w ty kolepecce Jędrusio usypio".

Jędruś rzeczywiście wykrzyczawszy się, widząc, że płacz nic nie pomaga, usypiał, matka zaś przędąc w tę zimową noc, kiedy, ino wiatr wył za oknem w konarach topoli, dumała nad swą niewesołą dolą. Aż na koniec westchnąwszy półgłosem zaśpiewała:

Dzieci moje, dzieci mom wos, kieby śmieci,
Obsułam się wami jak rozo kwiatami".

Szumy drzew przypomniały jej widać coś innego, może wspomnienie z młodych lat, bo znów zaśpiewała:

Sumioł las, sumioł las, gdzie Jasio konie [pas,
Sumiała lescyna, gdzie pasłe dziewcyna.
Lesie mój ty lesie nima w tobie granic,
Jak miłości nima, to kochanie na nic.

Nuciła jedną piosenkę po drugiej, a w trakcie tego zapomnienia o swych utrapieniach zaśpiewała:

„Nie na to jo śpiewam zebyście słyseli,
Smutne moje serce niech się rozweseli".

Tak to nad głową małego Jędrka płynęła od najmłodszych dni piosenka, piosenka, która była jednocześnie zapomnieniem niedoli dla jego matki.

— — — — — — — — — —

I poszedł Jędrek na służbę w ósmym roku życia do gospodarza 20-morgowego.

Pasał krowy i owce. A razem z nim, czy to na pastwisku, czy też na rżysku pasały inne gospodarskie dzieci. Życie pastucha jest niewesołe. Wartować trzeba jak pies, namarznąć nieraz i jeść się często zachce.

„Oj ze ina, ojze jesce, jak to bieda, jak [się jeść chce.
Bieda, bieda ukochano, ni obiadu, ni [śniadanio
Oj Boże, Boziecku, dobrze beło przy [cycku,
Jeść dali, spać dali, płakać nie kazali",

Pastuchy mają moc piosenek. Wypadnie deszcz co robić. Płakać? Jeszcze gorzej. Śpiewać trzeba. Więc śpiewają.

„Nie lij descu, nie lij, bo jo w kamizeli,
Jak bede w kozuchu, lij descu co duchu.
„Leje desc, leje desc bedzie drozka [ślisko
Ni miałam i ni mom kochanecka blisko..."
„Leją desce leją, Boga się nie boją,
Zaloły dziewcynę, co miała być moją"...

Lecz oto deszcz przestał, świeci słońce, a w jego promieniach błyszczą krople wody na trawie i łodygach zbóż.

„Leć głosie po rosie, po boru, po lesie
Do mego Jędrusia, co koniki pasie.
Leć głosie po rosie prosto ku borowi
Zanieś pozdrowienie memu Jędrusiowi".

Tak latą szły. Jędruś stał się Jędrkiem. Był rosły i silny, ładny parobczak. Niejedna dziewucha wodziła oczyma za nim. Z pastucha owiec stał się rolnikiem. Codziennie trzeba było w polu pracować. Chodził za pługiem, a myślą był przy ukochanej dziewczynie.

— „Widział jo cię, widzioł, jakem w [polu oroł".
— „A jo cie widziała jakem gąski gnała".
— „Z tegoż my się Maryś spodobała,
Żeś my się na polu jak gąska bielała.
Koniki karysie, pobrykały my sie
Na cemże pojade po swoje Marysie".

Często nachodziła go myśl, że nie ma „morgów" jak drudzy. Wtedy śpiewał:

„Powiadają ludzie, że jo nimom pola,
Jest tam na cmentarzu wydziałeczka moja".

Często chłopaki ze wsi robili „granie". Była to poza weselem najważniejsza rozrywka dla młodych. Tańczono zamaszyście. Szły oberki, mazurki i polki. Bywało, że niejeden z chłopaków podpił sobie rzetelnie. Wtedy śpiewał do ochrypnięcia:

„Groj skrzypecku bedzies w niebie, a [basista koło ciebie,
A bębnista jesce dali, bo bębenek [dobrze wali.
Groj ze my skrzypecku niech ci struny [bucą
Niech się moje nóżki tanecka naucą".

Śpiewały i dziewuchy również — a jakże:

„Zagroj ze my grala, cegoż bede stoła,
Nózki my sie rozpoleły, bede tańcowała.
Groj—że my skrzypecku nie po staro- [świecku,
Bo to Bukowience nie małemu dziecku.
Kieliszek braciszek, kwaterecka siostra,
Rącka przyjaciółka, do buzi doniosła.
Skrzypecku kochany rusoj ze strunami
Pociągajże smyckiem za mojem trzewic- [kiem".
— „Skrzypecek my zagroł, dziewczyna [my dała
Cerwone jabłusko co w kiesonce miała.
Opieł jo sie opieł ni moge se radzić
Musis mnie dziewcyno do domu prowadzić.

Minęło kilka lat, Jędrek postanowił się ożenić.

„Wezme dzieci za pazuche, kobietę [na ramię..."
„Spodobały mi sie u dziewcyny cysie
Żeby nie te cysie nie ożenieł bym się",

Miał Jędrek po ojcu pół morgi pola, a w czasie służby zarobił parę setek złotych. Brał więc za żonę Marysię, która miała dwie morgi pola.

Jedzie więc na zaloty.

„Batem konie, batem, niech się kółka tocą,
Do ładnej dziewcyny zajedziemy nocą".

Szykujmy się i my na Jędrkowe wesele, a jeżeli nas nie zaproszą, to pójdziemy za „świadków".

Józef Wojtarek,

Ku uwadze strzelcom

Strzelcy na terenie gminy Machory na wieść o fundowaniu przez Zarząd Powiatowy Z S. sztandaru strzeleckiego postanowili pierwsi przystąpić do złożenia swego udziału.

Pododdział w Skórkowicach dostarczył kilka metrów kamienia na budującą się drogę, a pieniądze otrzymane przeznaczył na sztandar.

Strzelcy z pozostałych oddziałów gm. Machory postanowili zapracować pieniądze przy budowie dróg i złożyć je również na sztandar.

Zebranie Pow. Zarz. Zw. Strzeleckiego

W sali starostwa odbyło się posiedzenie Pow. Zarządu Zw. Strzeleckiego pod przewodnictwem prezesa p. Jana Łukomskiego — zastępcy starosty.

Zostały poruszone sprawy konkursów wzorowego prowadzenia świetlic i dobrego czytania książek. Dotychczas wprowadzono konkursy dobrego czytania w 12 zespołach. Pow Zarząd ustanowił nagrody dla konkursistów.

Dalszym tematem zebrania było zorganizowanie komitetu, który ma się zająć urządzeniem balu strzeleckiego w dn. 2 marca w salach Resursy Obywatelskiej, celem zdobycia funduszów na potrzeby organizacyjne Zw. Strzeleckiego.

Z życia Straży Pożarnej w Skórkowicach

Ochotnicza Straż Pożarna w Skórkowicach z okazji dziesięciolecia swego istnienia urządziła wspólnie ze Związkiem Strzeleckim, t. zw. „Wieczór zabaw". Między innemi odegrano sztukę p. t. „Chłopi arystokraci" — Anczyca i skecz sceniczny „Szczepko i Tońko". W przedstawieniu wzięli czynny udział z miejscowego nauczycielstwa pp.: Bilińska, Grzędzińska, Kobrynowa i Filipek.

Obchód piętnastolecia posiadania morza w Skórkowicach

Koło Szkolne Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Skórkowicach w dniu piętnastoletniej rocznicy posiadania morza urządziło uroczystą wieczornicę, w program której wchodziły pieśni o morzu i marynarzach, jako popisy śpiewacze klas deklamacje, inscenizacje, oraz obrazek sceniczny p t. „Latarnia morska" i taniec rytmiczny marynarzy.

Nad organizacją i wykonaniem tej imprezy, która cieszyła się wielkiem powodzeniem wśród miejscowej ludności, czuwała p. Szylska przy współdziale grona nauczycielskiego.

Dochód osiągnięty z wieczornicy został przeznaczony na Fundusz Obrony Morskiej.

Zebranie strzeleckie w Białaczowie Ku uwadze strzelcom

W Białaczowie odbyło się zebranie strzeleckie pod przewodnictwem prezesa Pow. Zarządu p. Jana Łukomskiego — zastępcy starosty.

Na zebraniu dokonano reorganizacji Zarządu, w skład którego weszli pp.: prezes — Zdzisław Piasecki, członkowie, Hellon, Timuszczuk, Szafrański, zastępcy — Olesiński, Tyczyński, Urbańczyk. W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Łuczkowski, Kupisek, Czechowicz.

Następnie omówiono sprawę składek członkowskich i uchwalono budżet na rok 1935/36.

Pożary w opoczyńskiem

W kol. Romualdów gm. Skrzyńsko wybuch w nocy z nieznanej przyczyny pożar, od którego spłonęło 7 nieruchomości, 20 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Straty wynoszą około 20.000 zł. Dochodzenie jest w toku.

We wsi Adamów gm. Stuzno w zabudowaniach Śpiewaka Jana wybuch pożar, od którego spłonęły zabudowania. Straty wynoszą około 2000 zł. — Przyczyną pożaru był wadliwy komin.

Z ZAWIERCKIEGO

Z życia Kółka rolniczego w Porębie

Onegdaj, przy udziale agronoma powiatowego, p. W. Słocińskiego i instr W. Wereszczaki odbyło się walne doroczne zebranie kółka rolniczego w Porębie. Po przyjęciu sprawozdań dokonano wyboru nowego zarządu kółka, w skład którego weszli pp. prezes B. Koźmiński, wiceprezes K. Skrzypczyk, sekretarz Machura, skarbnik Kuraś i Krasoń. Zatwierdzono plan pracy na rok 1935.

Następnie agronom powiatowy p. W. Słociński wygłosił referat o uprawie łąk, instruktor p. Wereszczaka o uprawie i hodowli warzyw w drobnem gospodarstwie rolnem.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro)
Redaktor przyjmuje codziennie od g. 13—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: Stanisław Gawroński. Redaktor odpow. Mieczysław Korczyński.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.